

**CENY PRENUMERATY:**  
 „Gazeta Poranna” 1 Mł. „Gazeta Wieczorna” 70 fen.  
 W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna” wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna” wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna” i „Wieczorna” z przesyłką pocztową 32 Mk.

**Ogłoszenia**  
 przyjmuje Administracja, ul. Sokoła 14, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.  
 W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną” i „Gazetę Wieczorną” w Biurze „Dzienników „Przedem”, ul. Widoz 1 19.

# GAZETA

# WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Sokoła 4/L. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5130.

Lwów, niedziela 14 marca 1920

Rok XI

## Socjalizacja kopalń w Rosji zniesiona! Co mówi Lenin o równowadze europejsk. ?

### Zgon Turcyi.

Lwów, 13. marca.

Kilka dni temu wojska angielskie lądowe i morskie, obsadziły Konstantynopol. Ten fakt stojący w dużej sprzeczności z mową Lloyd George'a, dnia 26-go lutego w Izbie gmin, zapieczętował ostatecznie los Turcyi.

Tym sposobem Anglia raz jeszcze odniosła zwycięstwo dyplomatyczne nad Francją. Ta ostateczna bowiem, bojąc się właśnie usadowienia się Anglii w Konstantynopolu, sprzeciwiała się jak najusilniej ostatecznemu zgnębieniu Turcyi europejskiej. Znamienne jest rzeczą, że „Temps”, niezbyt przyjaźnie usposobiony wobec Lloyd George'a i zważający zazwyczaj jego linie polityczną, tym razem bardzo ciepło komentował wspomnianą mowę premiera angielskiego.

Naczelny motyw, skłaniający rząd Wielkiej Brytanii do tej oględności w traktowaniu kwestyi tureckiej, była postawa Indyi. Wszecchni Indyjska konferencja kalifatów w Bombaju, zażądała utrzymania status quo w Turcyi. Wówczas wice-król Indyi oświadczył iż sultaniowi wolno będzie pozostać w stolicy, bez żadnych zastrzeżeń. Anglia musi się liczyć ze swymi muzułmańskimi obywatelami, albowiem jest największym państwem ottomańskim. Lecz z drugiej strony leka się bolszewizmu, którego gorącym podobno propagatorem jest najpopularniejszy człowiek w Turcyi, Mustafa Kemal basza, dzierżący w swem ręku niel polityki tureckiej i przostający ścieżki tureckie pochodowi komunistów z Kairu ku Małej Azji. Prócz tego, Enver basza, który bawi w Berlinie, ma, w porozumieniu z sowietami, zwołać ruch rewolucyjny w Afganistanie. Także i Talaat basza bawi w Niemczech, Anglią drży o kolonie. Drży także i czuje się troska o mniejszości narodowe w państwie Mahometa, a właśnie nadeszło urzędowe stwierdzenie wiadomości o rzekach Ormian. Nie było też odpowiednio bezwzględnie nacjonalistyczne stanowisko gabinetu tureckiego. To wszystko sprawiło, że ogromna flota angielska, która już od dwóch tygodni przepłynęła Dardanele i pojawiła się pod Konstantynopolem, w połączeniu z wojskiem lądowym, przystąpiła do dzieła.

A przecież znamienne były argumenty, jakimi w Izbie gmin bronił resztek politycznego bytu Turcyi Lloyd George wobec antagonisty swego, Asquitha i lorda Roberta Cecila, domagających

Ciąg dalszy na str. 2 giej.

### Socjalizacja kopalń w Rosji zniesiona!

Warszawa, 13 marca.

(Tel. wł.). Ze Sztokholmu donoszą: Socjalizacja kopalń w Rosji została zniesiona, gdyż przekonano się, że wskutek socjalizacji zmniejszyła

się ich wydajność w taki zatrważający sposób, że wkrótce trzeba by było zastanowić wogóle tych kopalniany.

### Dla równowagi politycznej Europy — konieczna Rosya.

#### Co mówi Lenin o sytuacji politycznej w Rosji?

Warszawa, 13 marca.

(Tel. wł.). „New York World” zamieszcza interview z Leninem, który między innymi oświadcza:

Postanowienie koalicji nawiązania stosunków handlowych z Rosją w chwili, gdy koalicja przygotowuje atak polski, jest stwierdzeniem jej nie-szczerości. Ofensywa polska nie przestrasza nas, jednak podjęcie stosunków handlowych oznaczałoby odrzucenie przez Anglię agresywnej polityki Churchill'a. Amerykańscy kapitaliści obawiają się nas, ale amerykańscy przemysłowcy wiedzą również, że lepiej z nami handlować, niż prowadzić wojnę. Co się tyczy naszych warunków pokojowych, cały świat wie, że gotowi jesteśmy do pokoju, chociażby za cenę koncesji wobec najbardziej imperyalistycznego kapitalizmu. My chcemy

dać obcemu kapitałowi jak najdalej idące koncesje i gwarancje, a dla pokoju nie możemy się dać zadusić. Nie widzę żadnych trudności w nawiązaniu ich z krajem socjalistycznym (!) jak nasz. Przyjmujemy chętnie kapitalistyczne lokomotywy i rolnicze maszyny, dla czegożby inne państwa nie miałyby przyjąć socjalistycznej pszenicy, lnu i platyny. Bez Rosji nie ustali się równowaga polityczna w Europie, a gdy Europa zostanie ekonomicznie powalona, to również krytycznym będzie położenie Ameryki. Ameryka nie potrafi żyć z nagromadzonego złota. Rosya zaś posiada skarby, bez których świat żyć nie może tak, że w końcu zmuszony przez biedę, prędzej czy później zwróci się do Rosji bez względu na to, czy będzie bolszewicka, czy nie. Wreszcie Lenin oświadczył, że Liga Narodów nie może istnieć bez Ameryki.

### Niemcy przygotowują się do podjęcia stosunków z Rosją!

Warszawa, 13 marca.

(Tel. wł.). Z Berlina donoszą: Wydział spraw wewnętrznych postanowił w sprawie nawiązania rokowań z rządem sowieckim, co następuje: Zgodzić się na postanowienie rządu rozpoczęcia rokowań z delegatem rządu sowieckiego w spra-

wie wymiany jeńców, zgodzić się na projekt gospodarczych i przemysłowych sfer Niemiec, wystąpienia do Rosji komisji dla studyowania położenia gospodarczego Rosji. Nadto wydział polecił rządowi popieranie tych postanowień i przygotowanie do podjęcia stosunków handlowych z Rosją.

### KUBAŃCY PRZECHODZĄ DO SZEREGÓW ARMII CZERWONEJ.

Warszawa, 13 marca.

(Tel. wł.). Z Bukaresztu donoszą: Armia ochotnicza rozpada się coraz bardziej. Ostatnio III. korpus kubańskich kozaków przeszedł na stronę czerwonej armii i zajął Jekaterynodar. Czerwona armia dąży w tym kierunku, starając się o uzyskanie połączenia z powstańcami.

### ORGAN LIGI NARODÓW ZACZYNA WYCHODZIĆ.

Warszawa, 13 marca.

(Tel. wł.). Z Londynu donoszą: Wyszedł tutaj pierwszy numer oficjalnego organu Ligi Narodów, drukowany w języku angielskim i francuskim, w objętości 26 stron.

się właśnie radykalnego załatwienia kwestyi tureckiej przez usunięcie polityczne tego — jak się wyraził — gniazda intryg. Powiedział wówczas premier angielski: „Skoro podane zostaną do publicznej wiadomości warunki pokoju z Turcyą, żaden z jej przyjaciół nie będzie utrzymywał, że niedosyć ją ukarano za zbrodnie jej i szaleństwa. Odarta z przeszło połowy państwa, ze stolicą, zostająca pod grozą działań koalicyjnych, pozbawiona po wsze czasy „prestige“ armii swej i floty — wyda się chyba dosyć strasznie ukarana nawet najsurowszym sędziom“.

Lecz jak wywodził dalej Lloyd George — Anglii nie szło o upokorzenie półksiężyca wobec Krzyża. To byłoby niegodne Wielkiej Brytanii. Jej szło raczej o oswobodzenie z pod jarzma tureckiego ludności niemuzułmańskiej i o wolność cieśnin...

Osobliwie o to ostatnie...

Turcyą nie będzie tedy już strażniczka cieśnin, a twierdze, które tam posiada, zostaną zniszczone. Nie będzie miała żadnego wojska w pobliżu wybrzeży... Turcyą nie będzie miała floty. Nie pozostawało nam nic innego do zrobienia, chyba ustanowić w Konstantynopolu międzynarodowe rządy wojskowe, co nałożyłoby na państwa znaczny ciężar finansowy i byłoby możliwie gorszą formą rządu“.

Dlatego lepiej się stało, że zainstalowała się tam sama Anglia. Bo przecież uprzejmej jej próby o współdziałanie, zwróconej do Francyi i Włoch, nikt nie bierze na serio.

Ten czyn Anglii, to zagarnięcie upragnionych oddawna Dardaneli i Bosforu, niezupełnie harmonizuje wprawdzie z proklamowaną przez Wilsona wolnością cieśnin (pojętą nieco naiwniej...), — lecz jest bynajmniej nie zdumiewającym, a nawet nieuchronnym następstwem postanowień konferencyi pokojowej. Pozbawiono Turcyę, Arabii, Armenii, Mezopotamii, Syrii, Palestyny, Smyrny, Cylicyi, Adalii i Azji Mniejszej od Brussy po Morze Śródziemne.

W stolicy okrojonego państwa miało pozostać cień sułtana, pozbawiony Wysokiej Porty, a zato wyposażony pełną opieką aliantów. Ostatni krok Anglii, będący naturalną konsekwencją tej posunięć na Wschodzie i dawnych jej aspiracji, położył kres tej tragicznej parodii państwa.

A przecież Lloyd George uważał sobie za punkt honoru dotrzymanie przyrzeczenia z 5 stycznia 1918, mocą którego utrzymane być miało państwo tureckie w granicach etnograficznych, ze stolicą w Konstantynopolu — uważał sobie za punkt honoru wobec siebie i wobec Indyi, kiedy niedawno odbyła się burzliwa konferencya kalifatów...

## Z zagadnień naszej walki o byt.

Lwów, 13 marca.

W odpowiedzi na artykuł naszego współpracownika J. B., zamieszczony pod powyższym tytułem, przed paru dniami otrzymujemy poniżej podane uwagi, będące wyrazem opinii kół nauczycielskich. Oto, jak one brzmią:

Przed miesiącem z górą uchwaliło Walne Zgromadzenie TNSW. zażądać od właścicieli (ek) zakładów prywatnych wyższego honorarium za lekcje. Przez długich 5 tygodni toczyła delegacya nauczycielstwa z właścicielami i właścicielkami zakładów w sposób uprzejmy, ale stanowczy żmudne pertraktacje, głównie z tego w nauczycielskim świątku, że w ciągu drugiej połowy lutego odbywały się one w Radzie Szk. kr. w obecności inspektorów szkolnych, a pod przewodnictwem osobistym p. Delegata Min. W. R. i O. P.:

Gdy już po usunięciu wszelkich trudności umowę zawarto, występują tuż po sobie, w dwóch różnych pismach, dwaj profesorowie Uniwersytetu z artykułami tak niesłychanymi, bo sięjącymi niezgodę i nieufność między nauczycielstwem a domem rodzicielskim, że gdyby nie podjęł pod jednym z tych artykułów, a znana powszechnie szyfra pod drugim, niktby nie uwierzył, iż autorami ich są profesorowie wydziału filozoficznego.

Mimowoli odnosi się wrażenie, że autorowie ci dali się użyć za narzędzie komuś, co był zły, że do porozumienia doszło, lub też ulegli szerzonemu przez niektórych ludzi nastrojowi oburzenia, wywołanego faktem, że i nauczyciele zapragnęli polepszenia swego bytu i pragnienie to w czyn zamienili.

Ze do tego niefortunnego kroku dali się użyć profesorowie uniwersytetu, w tem nie ma nic dziwnego, gdyż mimo całej uczoności, są między nimi ludzie najbardziej niepraktyczni, zdala często od życia i jego potrzeb stojący, zapatrzeni w gwiazdy, rozczytujący się w naiwnych klótniach bohaterów greckich itp.

Pan J. B. pisze więc o „gwałtowności i bezwzględności“ żądań, o „krótkości czasu“, chociaż powinien dobrze znać sprawę, a przynajmniej, gdy występuje publicznie z zarzutami, powinien się u źródła poinformować o jej przebiegu, a sądzię zresztą, że nie byłoby to ubliżycie powadze Pana profesora, gdyby się był udał po te informacje do Zarządu Koła TNSW.

Byłby się tam dowiedział o tem, o czem już na początku wspominałem, a również i o tem, jak nauczycielstwo starało się sprawę tę rozwiązać, by ochronić właśnie niezamożne sfery inteligencji od koniecznej podwyżki czesnego i jak w rzeczywistości sprawę tę szczęśliwie i po obywatelsku rozwiązał.

Co jednak ma wspólnego z podniesieniem honorarium nauczycielskiego sprawa poziomu naukowego w szkołach prywatnych i wartości „prac-towaru“ nauczycieli, o czem się p. J. B. obszernie rozpisuje, trudno zaiste zrozumieć.

Nauczycielstwo zresztą przeciwko tym ciężkim zarzutom samo bronić się nie może, gdyż nie może samo pracy swej oceniać. Do tego są powołane władze szkolne i one jedynie mają prawo w tej sprawie wydawać opinie.

Czy jednak może sędzi i p. I. B. podobnie, jak prof. W., iż lepiej wywiązałyby się z tego zadania słuchacze i słuchaczki filozofii, zwłaszcza ci z „wojennymi“ maturami? A może p. I. B. podziela zdanie swego kolegi p. W., że słynne „d-mowe wykształcenie“, bo do tego zdąża projekt „kompletów domowych“ tego profesora, najlepiej rozwiąże ten trudny problem wychowawczy?

Doprawdy, cały ten gniew naszych profesorów uniwersyteckich, świadczy o powierzchowności sądu, z jaką się odnoszą oni do trudnego nad wyraz problemu szkół kresowych.

Wszak już od roku stoimy przed zatrważającym zjawiskiem, że nauczyciele uciekają ze wscho-dniej Małopolski na zachód, gdyż nie mogą wyżyć tutaj z tych „pięknych plac“, o których p. J. B. w swym artykule pisze. Rada Szk. kr. czyni wszelkie wysiłki, by siły nauczycielskie tu zatrzymać, ale i społeczeństwo polskie tutejsze powinno również przysłać z pomocą, powinno zrozumieć, że nauczyciel nie może być wiecznie bosym apostołem, i że obowiązkiem tego społeczeństwa jest, choćby mało nawet ponieść pewne ofiary, przyczynić się do umożliwienia bytu tutejszemu nauczycielstwu.

Czy podobne ataki, jak panów W. i J. B. zachęca nauczycieli do wytrwania na tych ważnych a tak ciężkich posterunkach narodowych, pozostawiamy do oceny samym autorom wspomnianych artykułów, jak ich spokojnej rozprawie zostawiamy ocenę, czy godziło się ludziom, stojącym na tak szanownym stanowisku, odzywać się publicznie w takim tonie.

Stanisław Hubert.

## Wrażenia poznańskie.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Poznań, w marcu.

Na ruch kulturalny, w stosunku do innych znacznych miast Polski, w Poznaniu tak bujny, składają się trzy czynniki dodatnie i jeden ujemny. (Czynnikami w znaczeniu grup pracujących, lub realizujących działania pracowników. Zaczynający od grupy — z wieku i urzędu najstarszej).

Grupa ta — doprawdy za niejednego starego — jest imci pan, trochę już dziś zapomniany, trochę jeszcze atakowany — Przybyszewski. Siedzi skromnie, cichutką, sławką, na poczucie nie żali się na polską „moralność“, co toby z Wil-

de'a pewno pasy darła, a zdobywszy niepodległość, pozwala „prochom Słowackiego gnąć daleko we Francyi“. Na tę moralność, dajmy na to polskiego księgarza-wydawcy, która pozwala korzystać z nędzy genialnego poety, za dwadzieścia koron (sic!), kupić na czasy wieczyste „Śnieg“, białe dramatu tego 7.000, (a może i ośm, dokładniej nie pamiętam) egzemplarzy, a dalsze jego użytkowanie za igrube pieniądze odsprzedać „młemu koledze-opryszkowi. Tak kupił któryś tam nakładca (nazwiska tego rodzaju ludzi, „obywateli“ są rzeczywiście „odłosa“) onego czasu „gości“ — za półtorę zimowy. Ot, „ciekawostki reporterskie“, jednak aby wreszcie zamknąć usteczka krzykaczom, a to „nie mogę pojąć“, jak to Przybyszewski, autor tylu dzieł, nie ma majątku w przybliżeniu nawet tak wielkiego jak pierwszy lepszy paskarz od książek.

Ale hałas o to wszystko, czynimy jeno my, którzy czcimy Przybyszewskiego, nie tylko dla zasługi jego własnie dzieł, ale jako jeden z rozlicznych zobiektywizowań ludzkiego geniuszu, polskiej wielkości, wiecznym będącej Lazarzem. Bo Przybyszewski sam? Cóż go to obchodzi? On patrzy na życie już z wyżyn szczytu, który Niebiosa dosięga, a na wszystko, co stworzył, na cały byt swój ziemski, który pozaniam leży, kładzie ręce błogosławiące, ale obojętne: to były owoce dojrzale. Opadły. Czas je pożre. Młodzi będą się nimi żywić. Pokarm to przyszłych pokoleń. To nie ja. To nie moja własność nawet. Ja, to pierś drzewny. Ja, to duch, w ciele żyjący, wyciągający ręce do zaświatów.

Bezsprzecznie: świadomie lub nie! Ale bez „nagiej duszy“ Przybyszewskiego, bez jego w mękach straszliwych poczętych, wydobywanych się z ziemi (seksualizm był jeno pedem, kruszącym zapory „regu“, materyi!), nie byłby dzisiejszego „ekspresjonizmu“. (Myslicie pewno: a szkoda!). Nie we wszystkim zgadzają się Przybyszewski i „młodzi“. Poeta, który jeden z pierwszych zwrócił uwagę na kielkujący w duszach ludzkich ped ku odświeżeniu Sztuki, zarzuca Twórcom młodym, słastyczność, niezdecydowanie, próby niszwienia potąd znalezieniem drogi, niekoronowane większem, wiele mówiącem już, dziełem. Z drugiej zaś strony, będąc sam niejako założeniem nowego prądu, nie potrafił Przybyszewski — chociażby w teorii — wysnąć z odpowiednich „artykułów podstawowych wiary“ — dalej idących, a logicznie koniecznych wniosków. Jak prorok stanął u wrót Ziemi Obiecanej. Praga zbawienego nie umi już przekroczyć.

Ale mimo wszystko: rozumieją się. Oni czczą go niby ojca, któremu chętnie przebaczą się niejedyn błąd. On patrzy na nich, jak na dzieci swoje (lito wie, czy nie wiedząc dobrze w swem wnętrzu, że muszą iść dalej. Inaczej nie byłoby rozwoju w Duchu). I tak spotykają się niekiedy. I mimo polską „moralność“ — dobrze im jest.

Jan Stur. 9

## Życie Tarnowa.

Demonstracye przeciw pos. Witosowi. — O aprwli zacyjnych stosunkach. — Upuchomnienie garbarni nastąpi w niedługim czasie. — Zarządzenie składek na Komitet „Daru Narodowego“ i fundusz plebisycytowy.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej“).

Tarnów, 10 marca.

Tutejszy tygodnik „Sztandar“ zyskał w ostatnich czasach wielką poczytność dzięki temu, że duża część pisma poświęcona jest posłowi Witosowi i ostatnim demonstracyom mieszkańek naszego miasta, przeciw niemu skierowanych. Tym demonstracyom przypisać należy, że poseł

Witos nie wziął udziału

w wspomnianej upróżystości Śląskiej, którą się odbyła dnia 7 bm.

W mieście naszym

węgle w pasku potaniały

dzięki wośnie, jak niemiecki i dlatego, że węgiel górnośląski ukazał się w handlu. Jedna zmorą niżej. Natomiast ceny za artykuły spożywcze wprost horrendalne. Dla przykładu przytoczymy niektóre.

Za idgr. żywej wagi wieprzowiny żądali na targu 50 koron, w tym samym stosunku pozostała cenny za cielęcinę i mięso wołowe. Rzeźnicy takich cen płacić nie mogą i nie chcą, stąd

**mięsa nie mamy,**

dużozłów nie mamy, a przecież pracować musimy, by zaś mieć siły do pracy, trzeba się odżywiać.

Garbarnia skór firmy Brach-Dzikowski, o czym donosiliśmy w styczniu, w szybkim tempie buduje się, a ponieważ do spótki należy właściciel garbarni z Preszburga, więc istnieje wszelka szansa, że pracę zacznie w połowie bieżącego roku.

Nawiasowo wspomnieć musimy, że pogłoska się rozeszła, jakoby niektóre władze stawiały przeszkody w dostawie skór do garbarni. Byłoby

to zbrodnia ekonomiczna, ale na każdy wydatek opiera tu, czuwał!

Imieniny Naczelnika Państwa postanowił tu. Komitet „Daru Narodowego” wyzyskać dla uzyskania większych funduszy, gdyż

**dotąd zebrano tylko około 20.000 kor.,**

w czym groszą ziemian większych i mniejszych, bardzo niewiele, a i bogaci mieszczańscy i paskarze, okupić się chcieli drobnymi datkami,

**Fundusz pobożny**

rośnie stale, dzięki obfitości składkom, ale znowu tylko ze strony inteligencji cywilnej i wojskowej, ze wsi zaś dotąd wpłynęły tylko drobne kwoty, a paskarze miejscy okazali znowu karzący kłopot!!!

## Jak żyje dzisiejszy Berlin ?

Apatya ludności. — Klub diamentowy. — Proces o szmuglerstwo. — Zbrodnia po wyroku. — Optymizm, energia i praca mogą jedynie uratować Niemcy. — Ewentualność zabrania przez Polskę zagłębia węglowego. — 9-godzinny dzień pracy. — Państwowa Rada gospodarcza. — 40.000 Rosyan w Berlinie. — Trzy rosyjskie gazety. — Hotele wagonowe. — Ulica berlińska nieprzyzwolona, a z paryska. — „Danton” Romain Rollanda w teatrze Reinhardta. — Dramat na arenie cyrkowej. — Eksperymenty inscenizatorskie. — Aktorzy w amfiteatrze. — Niedługoamacyjny dramat.

Berlin, w marcu.

Ktoby chciał krótko scharakteryzować obecny nastrój w Berlinie, mógłby powiedzieć:

**panuje tu spokój.**

Po wszystkich ciosach zewnętrznych i zamieszkach wewnętrznych, ludzie wpadli w rodzaj apatyi i nie oddają się wcale rozpaczy. Mówiono im, że grozi zupełny zastój wyżywienia, a gdy niemiecka waluta doszła do najniższego stanu, oświadczone, że nadeszło już bankructwo, ostateczna katastrofa całej gospodarki państwowej. Lecz i to nikogo nie wyprowadziło ze spokoju. Zresztą w Berlinie, jak i w innych stolicach państw zwyciężonych, są jeszcze mimo bankructwa ludzie bogaci, jest ich może nawet więcej, niż dawniej, jeżeli bogactwo — które w rzeczywistości jest tu tylko fikcją — mierzy się wedle ilości posiadanych banknotów.

Są jednak tacy, którzy nie zadawają się papierową fikcją, lecz pragną realnych wartości. Gromadzą zatem w legalny i nielegalny sposób złoto i drogie kamienie. Mają oni nawet w Berlinie swój osobny klub, tak zwany

**„klub diamentowy”.**

O charakterze członków tego klubu świadczy pro-

ces, jaki odbył się niedawno przed trybunałem sądu krajowego I. Jeszcze w październiku 1919 zaarrestowano zegarmistrza Weinstocka, w chwili, gdy wychodził z klubu diamentowego przy Leipzigerstrasse. Znalezione przy nim 70.000 marek w złocie i brylanty w wartości 110.000 marek. Obecnie, gdy przyszło do rozprawy, wartości te wzrosły do półtora miliona marek. Oskarżony był jednym z osławionych „kuryerów brylantowych”, prowadzących na wielką skalę handel szmuglerski między Belgią a Niemcami. Skazano go na grzywnę 220.000 marek za kontrabandę, na trzy miesiące więzienia za usiłowane przekupienie urzędnika kryminalnego i na konfiskatę brylantów. Po ogłoszeniu wyroku nastąpiła nowa sensacja. Gdy już sala rozpraw miała się opróżnić, odezwał się nagle głos prokuratora: „Wszyscy obecni mają pozostać na swych miejscach!” Zgłosił się świadek Rosenfeld i oświadczył, że w tej chwili właśnie syn oskarżonego skrycie wsunął mu do kieszeni worek ze złotem i perłami. Podobne „prezenta” znalezione jeszcze w kieszeniach innych obecnych. Oskarżony i syn jego — którzy tak smrotnie zawiedli się na solidarności swych zawodowych przyjaciół — zostali natychmiast osadzeni w więzieniu.

## Teatralia warszawska.

„Babie Koło”, komedia w 4 aktach Arystofanesa, w Teatrze Rozmałości.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej”).

Warszawa, w marcu.

Oczywiście, wolelibyśmy widzieć Arystofanesa nie w przeróbce i wtedy dopiero wyciągać wnioski o wiecznie młodym duchu greckiej twórczości i o wiecznie tych samych kwestiach społecznych. Tak, wolelibyśmy widzieć naprawdę Arystofanesa i możliwie wierną imitację teatru greckiego. A byłoby to o tyle ciekawsze, że właśnie teraz teatr i autor dramatyczny są w poszukiwaniu za nową formą. Widz wprawiony w pewien „Drill” wrażeńowy, może się buntować, ale ostatecznie pozwoliłby na eksperymentowanie z swymi wrazeniami. Tymczasem przeróbka prof. Ciaglewicza, grana zwłaszcza z takim urokiem, jak to się stało w Rozmałościach, jest miłym figlem, ale jest też — przykre rozczarowaniem. Pogódźcie to z sobą, a otrzymacie sumę wrażeń odniesionych na „Babie Koło”. Zależy jednak i od indywidualności, czy przeważy uczucie miłe, czyli też przykre. Zależy także wiele — powiedzmy otwarcie — od tego, jakim zasobem znajomości literatury greckiej rozporządza widz, czy uwierzy w prawdziwość takiego Arystofanesa, czy nie.

Przez usta (bez winy prof. Ciaglewicza,

który odtwórczość zaznaczył), musiało w wielu wypadkach nastąpić wprowadzenie w błąd. A stało się to nie z uszczerbkiem — — — popularności Arystofanesa w Warszawie, lecz raczej na jej korzyść, jednakowoż z uszczerbkiem identyczności greckiego komedyopisarza. Na to jednak żałoby się mogła jedynie stara Hellada i tu i ówdzie w współczesnej Warszawie ktoś, który teatr poważnie traktuje. Lecz — na Zeusa! po co tyle skrupulatności? Dobrze się przecież stało, że te paskarze i łapownicy — panie dobrodzieju — te nieporządki i bańskie sufrażetki, te nasze codzienne bołączki wykpił już tyle a tyle setek lat wstecz Arystofanes. Obywatel warszawski cieszy się z sióstrzanego bicia serca z przed wieków, cieszy i pociesza: Przecież netylko u nas! Możeby był także wnioski i sumę takiego samego zadowolenia wyciągnął także i z nie-przeróbki, lecz może byłby i zlewał warszawski kuzyn opasłego Atenczyka. A to jest ważną kwestyą dla teatru, niekiedy przeważną i dlatego stało się — że śmiano się bardzo serdecznie zarówno na widowni, jak i na scenie.

A na scenie bab było bez niku, same boso- i gołonóżki. Figlowano prawie tak, jak w teatrze Nowości (operetka), zapachniało — rzekłbyś — muzyką Offenbacha. Zgrane i karne (!) koło bab, ogromnie sprawnie figurowało się na scenie, efekty barwne były naprawdę miłe, a błękit nieba nad greckiem podwórkiem jaśniał nieskazitelnie. Władomo, greckie niebo! I jakiś tam chryzelefan-

Netylko jednak przytępiona z powodu nadmiaru przejść wrażliwość, lecz w wielkiej części także i optymizm przyczyniają się do ogólnego uspokojenia umysłów. „Gdybyśmy nie byli optymistami, nie mogliśmy być mistrzami”, mówią dzisiejsi przedstawiciele rządów. Optymizm i energia w połączeniu z niestrudzoną pracą mogą jedynie uratować Niemcy. Na razie praca ta jest detaliczna, przygotowawcza naprawa pojedynczych członków organizmu państwowego.

**Węgle i waluta,**

oto dwie osie, dokoła których obraca się dzisiejsze życie gospodarcze Niemiec. Kwestya waluty może być tylko międzynarodowo załatwiona, kwestya węgla natomiast jest sprawą wewnętrzną. Ku niej też zwraca się energia rządu. Liczą się tu przeważnie z ewentualnością, że wkrótce zagłębie węglowe zabierze Polska. Pragnąc pozostałe zasoby wyzyskać do granic możliwości, postanawia rząd zatem z całą surowością zwalczać strajki, bierny opór i dążyć wszelkimi środkami do podniesienia produkcji. Mówi się już nawet

**o 9-godzinnym dniu pracy!**

Co do innych środków zaradczych obradowano długo nad tem, czy wprowadzić gospodarstwo przymusowe, czy wolne i zgodzono się wreszcie na coś pośredniego: częściowe zwolnienie, przy ustanowieniu cen minimalnych, częściowe rekwizycje, przy oznaczeniu terminu dostawy. Jest to w każdym razie zarządzenie prowizoryczne, jak prowizoryczną jest też wprowadzona państwowa rada gospodarcza, charakterystyczne zjawisko nowego państwa niemieckiego. Ma to być rodzaj parlamentu gospodarczego, z wykluczeniem wszelkich politycznych dyskusji. Rada składa się tymczasowo z 250 członków, ma jednak być uzupełnioną do 600 członków, przedstawiciele handlu i przemysłu, państw i miast, konsumentów i wytwórców, robotników i pracodawców.

Niema ta rada — prócz nazwy — żadnego podobieństwa z rosyjskimi radami sowieckimi, jak wogóle, mimo usiłowań Radków et consortes strój nowych Niemiec nie jest wzorowany na rosyjskim. Działa to bardzo uspakajająco na Rosyan, przebywających w Berlinie. Uchodźców tych, którzy wymknęli się z pod rosyjskiego chaosu i terroru jest tu, jak obliczają, 30 do 40 tysięcy, a rekrutują się z moskiewskiej i kijowskiej burżuazyi, oraz z intelektualnego proletariatu, studentów, urzędników, lekarzy. Wszyscy ci ludzie czują się tu, jak na emigracji i wierzą w rychły przewrót stosunków w Rosji.

tych, profilem do nas zwrócony, dawał nam słowo honoru, że to Grecya. Twarze pań były piękne, profile wprawdzie mniej greckie, ale i w Atenach nie każda niewiasta była fidyaszową pięknością. Trykoty Frenkla-Liczykrupy różowiły się może jak ciało, a może jak coś innego. Mężczyźni wogóle unikali skromnie oryginalnej nagości, trzymając się ściśle wskaźnika, że to przecież przeróbka Arystofanesa. Kobiety były bardziej sobą i nie miały się czego wstydzić.

Najważniejsze zaś to, że baby rządziły wybornie. Okazało się też, że socjalizacya kobiet może być doskonale wprowadzona w życie, gdy równocześnie obowiązuje także socjalizacya mężczyzn. Nie widzieliśmy tylko, czy wspólny obiad na „agora” był smacznie przyrządzony. Wogóle nie było mowy o tak ważnej kwestyi w dzisiejszym ruchu feministycznym, kto ten obiad ma przyrządzić, skoro niewiasty zajęte rządzeniem na przyrządzanie ani czasu, ani też może i ochoty nie mają. Prawda! — byli przecież niewolnicy! I w tem leży cały sęk. My nie mamy teraz niewolników i dlatego lepiej było w starych Atenach. Ody bowiem wszystko już zawiodło, gdy, mówiąc po naszymu językiem „odtwórczym”, nastąpił ogólny strajk — był jeszcze niewolnik, któremu nie wolno było odmówić posłuszeństwa.

Arystofanesie w różowym trykocie, nie sądź, żebyś płakał na premierze twojej komedyi.

J. Stycz.

### Berlin mieści więc w sobie małe rosyjskie centrum polityczne.

które dla ukształtowania się stosunków Rosji z Niemcami będzie miała znaczenie. Jeszcze na wiosnę zeszłego roku utworzył się tu, za nieoficyjną zgodą Niemiec „Komitet rosyjski“, którego charakter jest jawnie reakcyjno-antysemicki. Z łona tego komitetu wydawana jest wychodząca w Berlinie rosyjska gazeta „Pryzyw“. Poza to wychodzą jeszcze w Berlinie „Wremja“ i „Głos Rosji“, a wszystkie trzy pióra odnoszą się z natury rzeczy przyjaźnie do Niemiec i są wspierane niemieckimi pieniędzmi. Niemcy liczą na tę filogermanską orientację rosyjskiej burżuazyjno-reakcyjnej kolonii w Berlinie, w przeciwieństwie do Rosyan, przebywających w Paryżu i uprawiających politykę ententy.

Wobec tak znacznego przyrostu żywiołów obcych

#### stosunki mieszkaniowe —

które już skutkiem długiej przerwy w budownictwie ucierpiały — pogorszyły się jeszcze, co daje się we znaki stałym mieszkańcom i przyjeźdźcom. Dla wygody tych ostatnich i w własnym doborze zrozumianym interesie, towarzystwo wagonów sypialnych urządziło na kilku dworcach berlińskich „wagonowe hotele“. Na dworcu wojskowym w Schöneberg stoi „Grand“ — największy z tych wagonowych hoteli złożony z dziesięciu wagonów sypialnych, które od 9 rano do 9 wieczorem otwarte są dla gości; zaopatrzone są we wszelkie wygody, oraz w restaurację, na noc zaś 320 łóżek jest do dyspozycji przejeżdżących na dworcu w Schöneberg i Anhalt. Dalejszych 17 wagonów urządzono na hotele na trzech innych dworcach. Cena łóżka wynosi 17 marek; przedsiębiorstwo przyjmuje także przez dzień w opiekę pakunki podróżnych.

#### Dla przejeżdżających ma Berlin mnóstwo rozrywek, lekkich i nieprzyzwoitych.

Światowiec berliński nawet z pewną naiwną perswazyą chlubi się tem, że „ulica berlińska“ jest jeszcze nieprzyzwoitsza, niż paryska!

Kto zaś szuka poważnych wrażeń artystycznych, znajdzie obecnie w Berlinie rzecz godną uwagi: Przedstawienie „Dantona“ Romain Rollanda w teatrze Reinhardta. Sensacja podwójna, sztuka słynnego autora Jana Krzysztofa, wielce podziwianego Rollanda, który, jeden z niewielu, nie mógł zamęcającemu umysłowi wpływowi wojny; i wystawienie sztuki na arenie cyrkowej, którą Reinhardt obrał sobie, jako pole dla swych reżyserско-technicznych eksperymentów. Dramat stoi dyalogiem, subtelności dyalogu zaś gubią się w ogromnej przestrzeni sceny cyrkowej i w wielkiem oddaleniu od widza, to też sztuki wystawione w tym sezonie w teatrze cyrkowym Reinhardta przez ważne miały fiasko. Że „Hamlet“ w cyrku był dziwołaniem inscenizatorskim, to nawet gorący zwolennicy Reinhardta przyznali.

„Danton“ Rollanda wyszedł jeszcze obronna ręką z tej ogniowej próby, bo tylko trzecia część tekstu zginęła w obszarze. Sztuka ma jednak w trzecim akcie trybunał rewolucyjny i tłum rewolucyjny i to może właśnie spowodowało Reinhardta do wystawienia „Dantona“; mógł bowiem w całej pełni wyzyskać swoją arenę. A uczynił to w sposób dość oryginalny. Na środku sceny ustawili trybunał, a w pewnym oddaleniu na podwyższeniu stali oskarżeni; sprzeciwia się to zwyczajowi, lecz tworzyło efektowny obraz sceniczny. Zupełną zaś nowością było to, że publiczność ze sztuki zajmowała nie tylko miejsce między trybunałem, a podium, lecz także tu i ówdzie fotele w rzędach prawdziwej publiczności, która z początku ze zdziwieniem, później zaś z pewną niechęcią przyjmowała to pozorne mieszanie się widzów do procesu na scenie.

A sztuka sama? —

#### „Danton“

należy do cyklu rewolucyjnych dramatów Rollanda, dotychczas jeszcze nie wystawionych. Między potężnymi wypadkami rewolucji francuskiej upadek olbrzymiego Dantona jest jednym z najpotęż-

niejszych epizodów. Doskonałym tematem dramatycznym jest też walka dwóch samorządów, z których jeden koniecznie musiał ustąpić i antagonizm dwóch charakterów, którego niema może w historii drugiego przykładu. Z jednej strony Danton, genialny polityk i mały stan, potężny, porywający mówca rewolucyjny, z drugiej strony Robespierre, miernota umysłowa, recytujący na trybunie z trudem ułożone frazesy; Danton, silacz także w życiu zmysłowym, nadmierny w miłości, trunku i grze i Robespierre wzór moralności, Spartanin wstrzemięźliwości i bohater cnoty — może dlatego, że brak mu było siły do występku. „Nie-nawidzę tych dyktatorów impotencji!“ — woła Danton Rollanda. „Pokażesz głowę moją ludowi, ona warta tego!“ — oto ostatnie jego słowo, zwrócone do kata. Wszystkie te wiernie odtworzone momenty i zajścia historyczne stanowią treść sztuki, a jądrem jej jest przedstawienie tragicznych wysiłków ludzi, którzy chcą głową przebić skałę; ludźmi są u Rollanda Danton i Camille Desmoulins skałą zaś jest Robespierre i Saint-Juś.

Ten dramat jednego z najzdolniejszych powieściopisarzy jest jednak zgoła niedramatyczny, jest raczej dyalogizowaną historią, niż sceniczną tragedią. Lecz mimo, że autorowi brak zupełnie siły dramatycznej, jest w dziele jego tyle głębszej duchowej treści, że trzyma słuchaczy na uwieź. „Danton“ jest zajmującym przykładem dzieła scenicznego, w którym potęga ducha zastępuje talent dramatyczny.

## Drugi niemiecki kongres socjalistyczny.

Berlin, w marcu.

Od dwóch dni obraduje tu kongres socjalistyczny. Edward Bernstein mówił o sytuacji polity-

cznej i doszedł do wniosku, że w Niemczech dyktatura proletariatu jest niemożliwa. Kapitaliści wzmacniają się, socjalna demokracja natomiast, skutkiem rozdzielenia traci na sile. Mimo ostrego zwalczania taktyki niezawisłych, Bernstein — wśród żywych odłasków — przemawiał za zgodną współpracą wszystkich.

Kongres socjalistyczny polecił utworzenie kartelu wyborczego wszystkich socjalistycznie myślących, celem odparcia kapitalizmu i reakcji. Ströbel mówił o środkach i drogach zjednoczenia i o swoich usiłowaniach pozyskania zarządów obrę partyi socjalistycznych dla zjednoczenia. Scheidemann oświadczył, że sprawa zjednoczenia nie rozbije się na jego, ani na Noske'go osobie, ani wogóle na żadnej kwestyi osobistej i zgodził się na utworzenie rządu czysto socjalistycznego. Na komisji zjednoczeniowej, złożonej z dziesięciu członków.

Ströbel wszedł następnie w pertraktacje z trzema przewodnikami niezawisłych. Jeden z nich oświadczył, że rząd czysto socjalistyczny nie mógłby się utrzymać, albowiem stałoby za nim tylko 30 proc. ludności. Dwaj inni oświadczyli, że czekać będą na lipski kongres partyjny. Ströbel rozwinął następnie program nowej partii zjednoczonych socjalistów Niemiec, której podstawa ma być demokracja i system rad. Kongres jednak nielicznymi głosami odrzucił projekt stworzenia nowej partii, wychodząc z założenia, że należy przedtem wyczerpać wszystkie możliwości zjednoczenia istniejącej partii.

Szczególnie znamienne były wywody pewnego socjalisty większościowego z Prus wschodnich, wedle których należy się liczyć także z zupełnem zwycięstwem reakcji. Żądał nawet stworzenia osobnej organizacji, która mogłaby natychmiast zgnieść reakcyjny „puć“.

## Rzeź narodu.

„Hotel de France“ w Jerozolimie. — Porwanie właściciela do Azyi Mniejszej. — Naoczny świadek rzezi Armeńczyków. — Psy tuczone trupami dawały cenne futro. — Jak zabijano Armeńczyków. — Sortowanie kobiet. — Formowanie kolumn z kobiet i dzieci i wysłanie ich na pustynię. — Strzelanie na ślepo w tłum. — Śmierć głodowa w pustyni. — Matki duszą swe dzieci. — Niemiecki komendant w Orfie strzela z armat w tłum. — Delegat z obozu Armeńczyków. — Czy Armenia za wielką dla Armeńczyków?

Paryż, w marcu.

Francuz, który przez cztery lata był świadkiem okrucieństw, popełnianych w Armenii, podał korespondentowi francuskiego pisma „Excelsior“ szereg wiadomości o mekach nieszczęsnych Armeńczyków, uzupełnionych świadectwem jednego z męczenników, któremu udało się uciec z życiem. Oto, co mówi informator francuskiego dziennika:

Pierwsza część opowiedzianych zdarzeń odbyła się w Jerozolimie. Przed wojną był w Jerozolimie hotel nazwany „Hotel de France“, który był własnością Francuza. Gdy wybuchła wojna, Turcy napadli na hotel i popędzili właściciela przez Damas, Alep, Adana pieszym marszem do Azyi Mniejszej. Przebywał tam przez cztery lata, dziś wrócił do Jerozolimy jako chory i nędzarz.

— Ale cóż my, — rzekł Francuz — to nie jeszcze, co dopiero działo się z Armeńczykami!

— Więc byłeś pan naocznym świadkiem rzezi Armeńczyków?

— Czy widziałem? Ależ psy, tuczone trupami Armeńczyków były tak tłuste jak nigdy i miały sierść tak wspaniałą, że futro z ich skóry stało się cennym nabytkiem.

— I gdzie się to działo?

— Wszędzie, przedewszystkiem zaś w Orfie i Djarbekirze.

— Czyż Armeńczycy nie bronili się?

— Bronili się z całą zaciętością, nadeszła jednak chwila, gdy zabrakło im naboju, a nikt nie udzielił im pomocy, byli więc zupełnie wydani w ręce morderców. Naprzód zabrano się do męczyczyń: strzelano i rzucono ich, aż ruszać się nie mogli, poczem dobijano ich siekierami. Ulice zalane były dosłownie strumieniami krwi, mordercy maczali w niej ręce i ocierali je potem o mury domów.

— Czy to byli Turcy?

— O, nie tylko Turcy, w hordzie najeźdźców pomieszane były przeróżne rasy; Turcy jednak rozpoczęli rzeź.

— Co uczyniono z kobietami i dziećmi?

— Naprzód przesortowano je i „co lepsze“ umieszczono w barakach w Orfie. Były to przeważnie młode dziewczęta, popychane kolbami i szczerkającymi zębami ze strachu. Z reszty kobiet utworzono kolumny i wysłano je pod eskortą żołnierzy na pustynię.

— Cóż tam uczyniono z niemi?

— Zawsze to samo. Przeszedłszy kilka kilometrów, żołnierze zaczęli na ślepo strzelać w tłum kobiet i dzieci. Zabili, ile się dało, poczem wrócili do miasta i trzymali straż przed bramą i skoro która z kobiet jeszcze żywych chciała wrócić do miasta, zabijali ją.

— I co się z niemi stało w pustyni?

— Pomierały z głodu. Matki przed śmiercią dusiły swoje dzieci.

— I widziałeś pan to na własne oczy?

— Patrzyłem na to z małymi przerwami przez osiem miesięcy.

— Powiadają, że zamordowano 800.000 ludzi?

— Nie liczyłem ich, wiem tylko, że zabijano wszystkich. Gdy nie starczyło karabinów, mordowano armatami. Był tam w Orfie specjalnie w tym celu wysłany niemiecki komendant artylerii.

Druga część opowiadania odnosi się do miejscowości Adamu. Dowiedziawszy się, że w mieście bawi dziennikarz francuski, obóz Armeńczyków wysłał do niego delegata. Był to człowiek z odciętem ramieniem.

— Dlaczego nie dają nam tego, co nam się należy? — odezwał się niewiada w rozmowie z

Francuzem. — Czy nie zasłużyliśmy na to? Wszystkich naszych podczas wojny albo wyrżnięto, albo zrujnowano. Pozostali są dziś w obozie. Czy Francya nie wie, jak z nami postąpiono?

— Powiadają, że kraj nasz jest za wielki dla nas, że gdyby dano Armenię Armeńczykom, nie byłoby dość Armeńczyków dla zaludnienia kraju. To rzecz straszna! Jeśli wsie nasze opustoszałe, bo ludność wyrżnięta, czyż mienie pomordowanych ma być rozdane mordercom?

A może w Europie nie wierzą w to, że nas wyrżnięto, może sądzą, że byliśmy tchórzami i nie oroniliśmy się?

— Jakie jest 'mie pańskie?

— Djerdżiam Symeon.  
Nie było to dla dziennikarza imię nieznanne.  
— Czy nie jesteś pan tym samym Symeonem Djerdżiamem, o którym jest mowa w broszurze agitacyjnej, wydanej w języku francuskim?

— Tak, to ja. W moich oczach zabili mi żonę i trzy córki, a potem odcięto mi ramię.

Dlaczego więc panowie bawicie się w politykę, gdy idzie o nas? Dajcie nam jakiś kąt, jakiś mały szmat ziemi, któryby był całkiem naszym, gdziebyśmy mogli przynajmniej założyć cmentarze dla naszych zmarłych!

(Albert Londres).

## Pamiętki zaginionej Kultury.

### Z dyaryusza odkryć ekspedycji naukowej.

Odkrycie miejsca pielgrzymek na odległej wyspie Polinezyi. — Tajemnicze kamienne postacie. — Tablice drewniane z nieznanym pismem.

Londyn, w marcu.

Ocean Spokojny wraz z swemi mistycznymi wyspami był od wielu lat ulubionym tłem dla czystych powieści angielskich autorów. Wystarczy wspomnieć o awanturnych opowieściach Jacka Londona, lub Very Stackpole, rozchwytywanych przez publiczność żądną silnych wrażeń, sprzedawanych w milionach egzemplarzy. Obecnie ukazała się w Londynie książka, w której wypadki rozgrywają się również w Polinezyi; nie jest to jednak wytwór fantazyi, lecz prawdziwy opis przygód i odkryć ekspedycji naukowej. Autorką książki tej, zatytułowanej: „The Mystery of Easter Island“, jest Mrs. Scoresby Routledge, jedna z uczestniczek tej wyprawy, która na krótko przed wybuchem wojny wybrała się na tajemniczą wyspę Easter Island, położoną o dwa tysiące mil na zachód od południowo-amerykańskiego wybrzeża, w najsamotniejszej części Oceanu Spokojnego.

Ekspedycya miała na celu zbadanie zagadki tajemniczych figur kamiennych, znalezionych na tej wyspie, a o których, żyjący obecnie na wyspie krajowcy, nie umieją dać żadnego wyjaśnienia. Poza tem znaleziono przed pięćdziesięciu laty na wyspie te tablice drewniane z wyrytem na nich zupełnie nieznanym pismem.

Po przybyciu na wyspę i założeniu obozu na wzgórzu Razaka, podróżnicy odkryli tuż w pobliżu wzgórza kamienne figury olbrzymich rozmiarów, które prawdopodobnie pochodziły z kamienio-

mów Razaka. Postacie te wywierały o zmierzchu jakieś tajemnicze i wprost niepokojące wrażenie. Poniżej na płaskim wybrzeżu, tuż nad spokojną i gładką, a niezmiernym obszarem rozciągającą się płaszczyną morską, widzieli podróżnicy również te dziwaczne postacie kamienne, lecz powalone na ziemię. W kamieniołomach znaleziono jeszcze 150 takich figur o nadludzkich rozmiarach, dochodzących do 66 stóp wysokości. Znaleziono również narzędzia kamienne, dłuta i siekiery, które najwidoczniej postacie te wykonano. Trzy szerokie chodniki prowadziły do kamieniołomu z figurami; stąd wniosek, że musiało to być miejsce pielgrzymek dla ludów południowej Ameryki i wysp na zachód położonych. Obecni krajowcy jednak nie wiedzą nic o tem, nie zbliżają się do kamieniołomów, z obawy przed strachami, unikają nawet kamiennych pomników, ustawionych na wzgórzu.

Co do znalezionych tablic stwierdzono tylko, że pismo na nich pochodzi prawdopodobnie z r. 1400 po Chr. Znalazł się wprawdzie jakiś mieszkaniec Polinezyi, który twierdził, że potrafi przeczytać pismo; podróżnicy udali się zatem do niego, mimo, iż był już umierający. „Było to późno popołudniu — pisze mrs. Routledge — powietrze było ciche i łagodne i dokoła nas nie słychać było ani brzmienia. Ocean rozciągał się u stóp naszych jak niezmiernie szklana. W czerwonym blasku zanurzającej się w ocean kuli słonecznej, staruszek, pochylając się nad tablicą usiłował tary

KAZIMIERZ SAYSS-TOBICZYK.

## W ŚNIEGACH.

### Z puszczy Alp Rumuńskich.

Naturalnie musiałyby być tak:

Nidowicz zapalił się do projektu, z jakim mu ongiś mimowoli wygadał się w klubie, napadł na Weygerta, wypalił z piorunową chyżością i przerażającym temperamentem spory ładunek nieznoszących opozycji argumentów, namachał się rękami, zmiażdżył wszelkie istniejące i nieistniejące contra i koniec końcem postawił na swoim.

Weygert, bezwzględnie, siedział pewnie w kącie, ómł fajkę i przyglądał mu się z niezmiernym spokojem póki nie skończył. Potem kiwnął głową i mruknął swoje „Może być“.

Oczywiście Nidowicz obruszył się, zwymyślał go od stu dyabłów, wykpił i wydrwił jak się dało, kończąc na starą nutę, że w takim razie jedzie sam ze mną, a bez niego zupełnie dobrze się obejdzie!

W piątek, drugiego czy trzeciego lutego przyszedł do mnie z miną naiwnego niewiniątka.

— Gotowe?

— Co?

Uśmiechnął się słodko.

— Jak to co? Prowiant, bielizna, ekwipunek...

Spojrzałem na niego ze zdumieniem.

— Ależ ja się nigdzie nie wybieram! Zwarzywałeś!

Nidowicz ani się skrzywił.

— Nie zwaryowałem. Powiedziałeś zeszłej soboty, że wybierzesz się za jaki tydzień w Trojagę i Alpy Rodniańskie, więc przyszedłem oznajmić ci, że jesteście gotowi. Nie myśleliśmy ubliżyć ci myślą, że robisz z gęby cholewę.

Obejrzałem go od stóp do głów i z powrotem. Wyglądał zupełnie normalnie.

— Mój drogi — zacząłem tonem nieco zrytowanym. Primo — wolne żarty! Powiedziałeś wprawdzie, że wartoby się wybrać w przyszłym tygodniu w Góry Rumuńskie, ale bynajmniej nie umawiałeś się ani z tobą ani z nikim innym co do jakiegokolwiek wyprawy. Secundo — bądź łaskaw spojrzeć.

Powiódł zwróciłem w kierunku mego palca. W oknie, z poza białawej warstwy lodowego szronu, kryjąc go trzy czwarte szyb wozzystą powłoką, wycierała niewyraźnie ciemna tabelka termometru.

— 26 C niżej zera!! W mieście! Kpisz chyba.

— To siedź sobie za piecem do stu dyabłów! — wybuchnął wreszcie. Patrzcie! — panieneczka! nasek sobie odmrozi.

Olimpijskim gestem sięgnął po kapelusz.

— Chcesz — jedź! Nie chcesz, siedź w domu! My ze starym tak czy owak jedziemy.

Trojaga i Rodniańskie były od dawna terenem moich projektów turystycznych. Również towarzystwo obu starych moich kompanów górskich zobowiązywało do pewnej solidarności.

swój, umęczony mózg raz jeszcze zmusić do funkcjonowania. Zanim jednak słowo przemówił, podniósł na nas swe duże, ciemne oczy i — zgasł. Tajemnicę tablic zabral z sobą do grobu. Ekspedycya zabrała z sobą kilka tablic do Europy, by filologowie próbowali je odcyfrować.

## SZALONA DROŻYZNA

Dziwna jest logika ludzka...

Ponieważ obuwie jest coraz droższe, ludzie zamiast oszczędzać obuwie, robią oszczędności na... paście. Wyrzucając tysiące, oszczędzają — grosze.

Fabrykanці, aby nie odstraszać posiadaczy obuwia od nabywania pasty, zamiast zabiegać o towar jaknajlepszy, starają się przedewszystkiem, aby był jaknajtańszy. Dają towar klientowi o 10 groszy tańszy, a o tysiąc razy gorszy. W dodatku zmniejszają pudełka do mikroskopijnych rozmiarów.

A skutek?

Właściciel obuwia drogiego, kupując tanją pastę, oszczędza na razie pół marki, lub 1 markę, aby w krótkim czasie wydać wielokrotnie więcej na zakup nowego obuwia.

A fabrykant?

Dając klientowi towar taniej, ale gorszy, sam nic nie zyskuje i klientowi na stratę naradza.

Dlatego ludzie przezorni nie oglądają się na tanią pastę, lecz na dobroć i używają jedynie idealnej pasty kremu p. n. „ZORZA“, którą wyrabia „Krajowa wytwórnia chemiczna“ I. GEYER w Warszawie, przy ul. Ogrodowej Nr. 46.

Pasta ta nie tylko daje wyjątkowy połysk i nadaje skórze idealną miękkość, lecz jednocześnie konserwuje obuwie, co tylko dać może towar w najlepszym gatunku.

Nie oszczędzajcie przeto groszy, aby nie traćcie darmo tysięcy..

21088

# REKLAMA

jest dźwignia handlu i przemysłu

Lecz — mój Boże — ni stąd ni zowąd bez przygotowania i planu jechać do jakiegoś zapadłego Vissovelgy, stamtąd 80 wiorst do Borsabanya — w taki łajdacki mróz...

— Stef... zastanów się — począłem parlamentować. Warunki przecieź wprost fatalne. Cały tydzień zawieja śnieżna, jakiej świat nie widział. Teraz znowu mróz. W górach będzie pewnie z trzydzieści parę stopni. Żeby choć kilka dni poczekać, niech śniegi przynajmniej, jako tako osiędą. W takich świeżo nawianych zaspach nawet narty grzęzną na pół metra. Niema sensu — Stef! Pojechałbym bardzo chętnie, ale nie zaraz. Mam jeszcze wszystkie kępki, chwala Bogu.

Podjazd udał się. Nieprzyjaciel wstrzymał odwrót, rozkraczył nogi, machnął kapeluszem i schował ręce za siebie, gotów do kontrofenzywy.

— Jadę — bo później nie będę mógł jechać. Nie każdy dysponuje czasem, jak ty. Na Trojadze będę, bom się zawniżył. Mrozu się nie boję, bo mam be bery, skórzaną kamizelkę, w dzień słońce, a w nocy w najgorszym razie pled wielbłądzi i solidny worek do spania. Co do śniegów zaś, to lepiej zażyć niż za mało. Że zresztą tu spadły takie śniegi, to jeszcze nie racya, aby gdzieś w Rumuni „duło“ całe siedem dni bez przerwy. Poza tem mają czas osiąść przez tych parę dni, nim będziemy na miejscu. Zrozumiano?

(C. d. n.).

## Wladomości literackie.

Lwów, 13. marca.

## GODIVA.

W Düsseldorfie — jak donosi „Vossische Zeitung“ — wystawiono dramat Hansa Francka, pt.: „Godiva“, zaczerpnięty z legendy angielskiej, która opowiada, że miasto Coventry zobowiązało się dostarczać co roku jedną z cór hrabiemu Mercyi na jedną noc. By ocałić miasto, święta Godiva jechała naga na rozkaz hrabięgo konno przez miasto, a Bóg zrzadził cud, iż nie widziało jej niczyje oko. Franck pogłębił temat, sięgając w otchłań duszy ludzkiej. W jego dramacie Godiva jest małżonką Leofryka, hrabięgo Mercyi. Matężstwo to jest jednak bezdzietne, albowiem miłość Godivy tłumiona jest żarliwą tęsknotą ku Bogu. Godiva jest tytem człowieka, obcego ziemi i głuchego na głosy życia. Leofryk zaś jednoczy się z Bogiem nie przez askezę, lecz przez syntezę, czując Boga w każdej kropli krwi. On chce Godivę sprowadzić z tych zaświatowych dróg ku poczuciu człowieczeństwa, które bliższe podanie o stworzeniu nazywa wstydem. Lecz miłość hrabięgo nie oblicza na zimno; zdecydowany jest na śmierć, jeśli Godiva nie odnajdzie siły, sprowadzającej ją w jego ramiona. Godiva wyjeżdża na koniu, w zamku zaś zostaje tylko matka Leofryka i siostrzeniec jego, mnich Lambert. Godiva powraca zniewiezona wstydem: mimo cudu, iż ulice Coventry były w czasie jej jazdy, jak wymarła, nie może wyzbyć się uczucia, iż jest zhanbiona. Błaga u stóp krzyża o cud, któryby w niej zniszczył zwątpienie. I oto cud się pełni: Lambert, w którym niebiańska miłość ku świętej rozprysła się w ziemski żar ku kobiecie, złamał ślub, oglądając nagość Godivy — i ślepię. Dopiero teraz uczuwa Godiva swe człowieczeństwo, lecz to jej nie łamie, albowiem przyjęła je nieknięte z ręki Boga. Tak w pierwszej godzinie życia. I oto Leofryk odnajduje swą żonę, jako człowieka, czując Boga przez ludzką miłość i wolność z ciasných oków czystej duchowości i indywidualizmu.

Staff, który swą „Godivę“ napisał przed piętnastu laty, oparł się również na „najwzajemnym i prostym podaniu... rozstawionem przez Tennysona“. Dramatu Staffa nie obciąża żadna teza, lecz uskrzydlała go walory poetyckie i podpięta dogmat, o którym śpiewa cała jego liryka, a który taką mową wyraża się w ustach Graika:

„Ja śmiałem piękno, lecz go sam nie zgani,  
Wid wieczne pierzchał i w mgłę się mzwiewał,  
W dal, gdzieś przedemną, uchodził błękitną...  
Wieczniem go ściagał i tęsknotą śpiewał.  
I znów padałem w rozpacz uienasytną  
I znówum ściagał, ściagał nieprzytomny...“.

Mistyccyzm to innej zupełnie kategorii.

I. W

## + MARCEL DIEULAFOY.

W Paryżu zmarł archeolog francuski Marcel Dieulafoy. Uczony ten, na którego zewsząd sypały się zaszczyty i odznaczenia, był pierwotnie inżynierem. W czasie wojny został dyrektorem oddziałów technicznych w Maroku. Działalność naukową rozpoczął od wykopalisk w Persyi, w których dopomagała mu żona jego, Jane. Ona też towarzyszyła mu w przebraniu męskim na wszystkich podróżach naukowych, zwłaszcza do Azji, gdzie spędził wiele lat, badając zakorowane działa sztuki i wydobywając ryalce Dariusza i Artaxerksesa oraz inne, monumentalne budowle na światło dnia. O wynikach swych badań i wykopalisk, ogłosił ogromną publikację, prócz tego wydał wiele prac w dziedzinie historii sztuki, wśród nich historię sztuki hiszpańskiej. Zwrócił on uwagę na wpływ architektury azyatyckiej, osobliwie perskiej, na najnowszą architekturę.

## NADESLANE.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. BERGER

19092

ulica Sykstuska L. 15.

## Z zagadnień aktualnych.

## KARTKA Z DZIENNICZKA POKOJÓWKI.

Paryż, w marcu.

„Figaro“ paryski podaje następującą satyrę, która wskazuje, że i we Francyi kwestya służby domowej stała się bolączką chwili:

**Poniedziałek:** Doskonałe urządzenie ten wykaz wolnych miejsc! Te dawniejsze biura pośrednictwa pracy dla służby domowej były wprost idyotyczne. To też szanująca się służka nigdy tam się nie pokazała. Teraz inaczej: każda „urzędniczka domowa“ — bo tem jesteśmy przecie — może wedle wykazu wolnych miejsc z łatwością dobrać sobie odpowiednich państwa. Teraz te panie siedzą sobie na krzesłach w poczekalni tak wstrętnej, jak dawne biura dla sług. My wchodzimy i wybieramy sobie panią. Jest tylko pewna trudność w tem, że zbyt dużo państwa szuka sług. Skoro jedna z nas wejdzie, zaraz wszystkie panie podbiegają i przeliczują się co do płacy i warunków.

**Wtorek:** Dziś przyszła do biura jakaś dama w wełnianych pończochach! Jakby to wyglądało przy moich jedwabnych! Popołudniu przyszedł właściciel fabryki; wybadalam go dokładnie w jakich jest stosunkach. Trzeba być bardzo przeczorną, bo państwo niestety, nie wykazuje się świadectwami! Żadałam 300 franków, butelkę wina dziennie i wychód co wieczora. Zawahał się cokolwiek i oświadczył, że zarabia tylko 80.000 franków rocznie. To trudno, nic z tego!

**Środa:** Dziś przyszedł do biura literat. Żalowałam go bardzo, bo nieszczęście zawsze rozczula. Ale trudno, żeby się poświęcała dla miłości bliźniego. A szkoda, bo lubię artystów, (naturalnie sławnych!)

**Czwartek:** Dziś dwie panny niczego i jedna pannenka. Mam im towarzyszyć na przejażdżkach po Bois de Boulogne. Mają auto. Szczęście, że się nie zlapałam na tę przynętę. Wysłałam z nimi, aby zobaczyć to auto, Stare pudło z r. 1910, całkiem niemożne i bez elektryki! Gdyby mnie moje przyjaciółki zobaczyły w tym wozie, byłabym się dopiero zblamowała!

**Piatek:** Nie, to już szczyt wszystkiego! Państwo z dzieckiem, z prawdziwym dzieckiem! — Ale potem przyszło jeszcze coś gorszego: profesor uniwersytetu o sześciu — mówię sześciu latoroślach! O mało mu się w twarz nie roześmiałam. Jakim to ludziom musiałabym tam drzwi otwierać! Profesorom uniwersytetu, którzy są gorzej płatni, niż konduktorzy tramwajowi lub doróżkarze! Wogóle nigdybym już nie mogła przyzwolcie wyjść za mąż!

**Sobota:** Państwo biorą pierwszą lepszą, która się zjawi. Co do mnie, myślę, że trzeba dobrze przypatrzeć się z kim się ma do czynienia...

**Sobota popołudniu.** Jestem zadowolona. Znalazłam nareszcie panią. Zachwycająca, małą osobkę zastałam w biurze. Była tak elegancko ubrana i miała tak piękne bućki, że w pierwszej chwili myślałam, że to koleżanka. Jest to Daisy H., amerykańska aktorka filmowa. Bardzo naturalna w objęciu, dobrze wychowana. Przysięga, że nigdy nie była zameżną i nie miała dzieci. Mieszka w hotelu, co jest bardzo wygodnie. Jedną rzecz tylko przykra: będę musiała wstawać przedpołudniem, bo codziennie filmuje. Na ogół jednak jestem zadowolona. Mam dużo wolnego czasu, dostaję miesięcznie 300 dolarów (4500 franków) i — co najważniejsze — codziennie wolne bilety do kina!

## S K A N D A L !

W JAKI SPOSÓB PRZESZKADZA SIĘ UMIEJĘTNIEM ROZWOJOWI NASZEGO PRZEMYSŁU?

Lwów, 13. marca.

(r) Przemysł wyrobów cygarętowych w kraju naszym stał w czasach przedwojennych na bardzo wysokim poziomie. Tutki nasze wędrowały masami do krajów zachodnich, nawet do Egiptu, skąd powracały potem z mankami fabryk angielskich, niemieckich itd. i były sprzedawane jako oryginalny towar zagraniczny. Przypuszczamy

nałoga, że władze polskie dołożą wszelkich starań, by podnieść jeszcze tę gałęź przemysłu. Tym czasem dzieje się zupełnie inaczej. W sprawie powyższej udzielił nam właściciel jednej z wielkich fabryk wyrobów cygarętowych następujących wiadomości: Po długich staraniach udało się owemu fabrykantowi u władz austriackich uzyskać pozwolenie na wywóz z Wiednia (jako jedynego obecnie miejsca importu) jednego wagonu papieru do wynbu tzw. ustników. Papier ów bywa sprzedawany w dwóch postaciach: jako papier ścięty w arkusze (jak np. pakunkowy), lub też w rulonach, czyli tzw. „bobinach“. Otóż władze celne za papier w arkuszach liczą obecnie cło po 3 marki od 1 kilograma, a za ten sam papier w „bobinach“ trzeba płacić po 15 marek od 1 kilograma. Zachodzi tu z pewnością jakaś omyłka ze strony urzędnika w komorze celnej, gdyż trudno przypuścić, by działo się to za wiedzą władz. Papier w „bobinach“ jest mianowicie fabrykatem. Sprowadzany w tej formie do kraju, musi być przedtem odpowiednio do celu, któremu ma służyć, przykrotony, przyrządzony itp. Chcąc więc ten papier przystosować do użytku, fabryki danych wyrobów muszą funkcjonować i w ten sposób zatrudniają całe rzesze robotników, pracujących w tej gałęzi przemysłu. Jeżeli jednak cło od półfabrykatu pobierane wynosi pięć razy tyle, co opłata od fabrykatu cygarętowego, przeto rzecz oczywista, że w dzisiejszej ciężkiej walce o byt, żelazne prawo ekonomiczne znajdzie siłą faktu zastosowanie i fabrykanci nolens volens będą zmuszeni sprowadzać go towe wyroby, jak np. w tym wypadku turki. Jakie tego będą skutki? Oto dany przemysł zupełnie upadnie, fabryki przestaną zatrudniać rzesze rodzin robotniczych, które aż do wyszukania nowego zajęcia znajdują się na bruku, my zaś będziemy swoimi kapitałami przyczyniać się do rozwoju przemysłu zagranicznego. Konieczne jest przeto nie lekceważenie tej kwestyi przez władze nasze, lecz najwcześniejsze zarządzenie kontroli odnośnej sprawy przez miarodajne czynniki i wprowadzenie odpowiedniej sanacji stosunków w tym kierunku.

## NADESLANE.

WSZYSTKIE CHOROBY SĄ ULECZALNE,



Jeżeli organizm jest odpornym. Odpornym jest on jeżeli nerwy, mózg i stos pacierz wy posiadają dostateczną ilość pokarmu dla nich niezbędnego (lecy yny). **NERVIVIT** jest cymym środkiem uzdrawiającym nerwy, dającym organizmowi następującą siłę, odporność, świeżość i rześkość. **NERVIVIT** usuwa wskutek tego wszelkie objawy, jak: ból głowy, migrenę, bezsenność, bicie serca, lęk i t. d. **NERVIVIT** zwalcza więc pośrednio wszelkie choroby przez odżywianie system nerwowy. **Nervivit** otrzymać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych. **Hartowna: APT. KA MIKOLASCHA. 20454**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. MICHAŁ SALPETER

Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—1. 20\*99

## Lecznica ortopedyczna

Dr. Józefa Aleksiewicza

chirurg-ortopedysta

we Lwowie, prz. u. Fri drichów 2.

Środki pomocnicze: Roentgen, Światło k...cowe, Kąpiele w gorącym powietrzu. Elektryzacja, Kąpiele czterech komerowa, D'Arsonva, Bergo ię, Gimnasjka, Kąpiele Zandera. Pierwszorzędną fabryka epatatów i protez. Lecznia otwarta rano od 10—12 i 3—8. 20974

**Z DNIA.**

**WYCIĘTO LIPY...**

Stała się rzecz przykra i szkaradna. W ogrodzie gdzie mieści się biblioteka Ossolińskich, wycięto lipy, wsparte stuletnie drzewa.

Część prasy podniosła o to kwiat, czy ze skutkiem, przyszłość okaże. My przypominamy czytelnikom zaś, jakie z powodu tego samego wypadku miało miejsce podczas awantury rosyjskiej, za prezydentury nieodżałowanej pamięci dra Tadeusza Rutowskiego.

Pan Piotr Dziubański, ówczesny administrator Ossolinum, dziś na żądanie opinii publicznej ze swego stanowiska już usunięty, potrzebując w styczniu 1915 r. drzewa, także poradził sobie w ten sposób, że w ogrodzie zakładu począł wycinać stare lipy i jasiony. Dowiedział się o tem dr. Rutowski i zawezwał go do siebie.

Przyszła pan Piotr krokiem bardzo niepewnym, bo już wtedy niejedno miał na sumieniu, a dr. Rutowski nie pozwolił mu nawet wejść do swej kancelarii, tylko zatrzymał go w progu i w obecności Czołowskiego, udzielił mu takiej krótkiej admonicyi:

— Jeżeli pan wymie w ogrodzie jeszcze jedno drzewo, to ja na drugiem drzewie każę pana powieść! Bądź pan zdrow!

I zatrzasnął mu drzwi przed nosem

Skutek tej groźby, jak łatwo się domyśleć, był nadzwyczajny.

Tak było za prezydentury śp. dra Rutowskiego. A dziś? Pod oligarchicznymi rządami piekarczy, masarzy i rzeźników masakruje się miejskie aleje, parki i ogrody! St. Pożarowski.

**NADESLANE.**

**Z PARYŻA**  
nadeszły do drogueryi 1955  
**M-ta L. SŁADOWSKIEGO we LWOWIE**  
następujące artykuły kosmetyczne:  
Pasty do zębów Pierra. Krem Simona.  
Poudre la Reine. Krem la Reine. Perfumy Coty, Noubigant, Roger Gallet i oryginalna farba do włosów Henné Chabrier.

**NADESLANE.**

**BACZNOŚĆ!  
NADOBNE JÓZEFINKI  
I BRZYDCY SYMPATYCZNI  
— JÓZEFOWIE! —**

Na uroczą zabawę z tańcami połączoną z kotyliem pomadkowym, która odbędzie się dnia 18-go b. m. w sali Sokoła - M. cierzy zaprasza Końko Zabawowe Cukierników. — Sirój wieczorkowy. — Bufet we winnym zarządzie. — Orkiestra salonowa złożona z 16 tu członków.

Początek o godz. 9-tej wieczorem

Bilety i zaproszenia do nabycia w cukierniach: P. Bachmana ul. Słowackiego, Engla ul. Leona Sapiehy, Jochyma ul. Grodecka i Holdona ul. Pańska.



Firma posiadająca wyłączne zastępstwo na papę belgijską w Polsce poszukuje zastępców na kilka większych okręgów.

Przedsiębiorstwo budowy

**JÓZEF SINCZAK**  
LWÓW 14. 21117

SPECYALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZ.  
**DR. A. SCHWARZ**  
sekundaryszpitala powszechn. przeprowadził się na ul. Słowackiego 4 (naprzeciw gł. poczty). 20957

**CZAS**  
odnowić przedpłatę!

**KRONIKA**

W sobotę, 13. marca o godz. 3.30 popoł. „Damy i huzary“, kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry.

W sobotę, 13. marca o godz. 7-mej wieczór po raz 8-my „Eros i Psyche“, opera w 5 obrazach L. Różyckiego.

W niedzielę, 14. marca o godz. 3-ciej popoł. „Róża Stambułu“, operetka w 3 akt. Leona Falla.

W niedzielę, 14. marca o godz. 7-mej wieczór po raz 3-ci „Panny“, sztuka w 4 aktach Wolffa i Leroux z pp. Hałacińska, Jankowska, Lichtenstein, Łozińska, Michnowska, Niemirycz, Zmiewska, Bielecki, Czakin, Frączkowiak, Korkowski, Michulowiczem i Nowackim.

**Repertuar teatru wodewilowego.**

(gmach ul. Ossolińskich 10.)

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stońskiego ul. Legionów 1. 1). 2039

Od 9. marca do 15. marca codziennie o godz. 7.30 wieczór: Foxtrott i walc w duecie Wittich i Nowicki; „Revue tygodniowe“ w 1 odsłonięciu; „Worow łopownik“, operetka z rosyjskiego w 2 odsłonięciu; tańce rosyjskie wykona duet Wittich i Nowicki.

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórnka“ w sali „Casino de Paris“ (ul. Rejtana 3).

Program XVI. codziennie o godzinie 7.30 wieczorem.

Gościnnie występy Młoi Kamińskiej, balleriny Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Nosłowska, piosenki liryczne, Anda Kitzelman w swoim repertuarze, Romuald Gierasieński, jako „Onufry Wywrótek, szewc“ „Król, Dama, Walet“, groteska stylizowana Czuz-Czużenina, przekład Rujwida, muzyka W. Pergamena, Biuro pod firmą „Ersatz“, napisał Konrad Tom. W przygotowaniu wielka rewia w 2 cz. pt.: „Sen pijaka“.

Bilety od 9 do 5 u G. Seyfarta (Akademicka 1. 6), od 6-tej wecz. przy kasie.

Kinoteatr Nowości (Legionów 3). Humoreska w 3 aktach: „Panny po wojnie“. 21057

Dzisiejszy numer Gazety Wieczornej zawiera 10 stron.

Nasz fejleton. W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk opowieści narciarskiej „W śniegach“, dra Kazimierza Sajsse-Tobczyka, którego „Monte Adamello“ i „Hindu“, zyskały sobie także uznanie krytyki. „W śniegach“ areški w spo-

**ORBERT HICHENS.**

(26)

**PŁODNY SZCZEP.**

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

**BR. NEUFELDÓWNA.**

(Ciąg dalszy).

Lady Sara zastała Dolores samą w drugiej bawialni, stojącą przed obrazem: „Donna guardando il mare“. Służba włoską rzadko kiedy anonuje gości. Lady Sara zdażyła położyć woreczek na stole. Woreczek zdażył się otworzyć, a lady Sara zamknąć go bezwiednie, zanim Dolores odwróciła się i spostrzegła jej obecność.

— Lady Sara!

Podeszła, by ją powitać.

— Teo powinienby już tu być. Wrócił jednak bardzo późno z miasta i przebiła się. Jak ślicznie zrobiona suknia! Ale...

Z miłą troskliwością poprawiła coś zrecznie w stroju lady Sary i dodała:

— Lubię bardzo włosy pani. Czy widać wpięć? Srebrne tak, jak je noszą teraz w Paryżu?

— Ależ, moje dziecko, czy to nie wszystko jest? Ino, gdzie jest wpięta? Nikt na mnie nie patrzy.

— Proszę pchylić głowę... jeszcze trochę. Teraz doskonale. Niech pani zobaczy, co za różnica! Podprowadziła lady Sarę do zwierciadła. Jaka pani teraz szykowna...

Pozbawiona welonów gazowych, głowa lady Sary okazała się bardzo kształtna, okryta zwojami jedwabistych włosów, barwy burzyny, przyproszonych zlekką siwizną. Włosy te, lekko upięte, stanowiły charakterystyczne obramienie dla przygastych, ale ładnych rysów i wielkich, łagodnych szarych oczu.

Lady Sara miała lat sześćdziesiąt, ale kto o tem nie wiedział, nie umiałby wieku jej określić, albowiem zgrzyzota nie pozbawiła jej wrodzonej czysto koheccal, niefrasobliwości, która stanowiła zasadniczy pierwiastek jej usposobienia; nadto była łagodnie ożywiona — tem ożywieniem, którego źródłem jest serce.

— Nie, nie. Proszę się, nie dotykaj moich włosów! — rzekła lady Sara, podnosząc dłoń do głowy; poczem rozsiadła się i swoim charakterystycznym, przysłoniętym głosem dodała:

— Ja nigdy nie będę szykowna. Nie byłam nigdy młodą kobietą.

Usiadła niedbalem ruchem, założyła ręce dookoła podniesionego kolana i rozglądała się do szernym pokoiu.

— Cudownie wszystko urządziłaś... barwy doskonale dobrane.

Wzrok jej spoczął na koninku.

— Ten fryz jest przepiękny... Rozkoszne chłopaiki drgają życiem. Zdaje mi się, że nimał słyszę ich strzelanie. Ale gdzie twój cudaczny psiak? Skazany na wygnanie, gdy masz gości?

— Oddałam go.

— Inż? krótkie było jego panowanie.

— Teo go nie lubił, nie mógł go znieść!

Dolores usiadła obok lady Sary. W nagłym porywie pochwyliła dłoń starszej przyjaciółki i mówiła przedko przywieszonym głosem:

— To jest pierwsze nasze prawdziwe ognisko domowe, od czasu jakśmy się pobrali. Chce, żeby Teo je lubił. Chce, żeby ją pokochał. Nie mogą zatem mieć tu nic takiego, co by go drażniło. Takie drobiazgi odgrywają bardzo dużą rolę. Nero psul Teodorowi całe wrażenie. Więc go niema i innego psa mieć nie chce. Lady Sara... pani mnie lubi, nieprawda?

Lady Sara objęła serdecznie i uscisnęła dłoń młodej kobiety.

— A więc niech mi pani pomoże do uprzyjemnienia życia Teodorowi w ciągu tej zimy. Niech mi pani pomoże do rozegrania go... żeby zapomniał, że karyera jego skończona i że nie chodzi już w iarnie. Czy pani wie, że obiad dziś jest na cześć poświęcenia naszego domowego ogniska? Teo tak powiedział. Oczywiście to frazes. Ale pani... niech pani uprzedzi bogostwieństwo dla tego naszego domu...

Nagle wysunęła dłoń z uścisku lady Sary.

— Teo! — zawołała wstając — Lady Sara jest już tutaj od dziesięciu minut.

Głos jej zmienił się zupełnie — miała teraz ton łagodny, a lekki

(C. d. n.)

sób żywy i oryginalny wrażeń i przygody narciarzy na wycieczce w Alpy Rodniańskie, na granicę wiecznego śniegu. Zawiany, utopiony w białej gładzi świąt, którą przerywa jedynie złowrogi syk zsuwających się lawin, kraję, pełną dzwów samotnych, odkrywa, nie naruszając dzielnego uroku, pióro nietylko oryginalnego pisarza, ale przede wszystkim rozmiłowanego w przyrodzie turysty. Szkic ten powinien, zwłaszcza w kołach sportowych naszych Czytelników, obudzić żywe zajęcie i oddźwięk.

**Posiedzenie Rady przybocznej** Generalnego Delegata Rządu odroczone z powodu przeszkód komunikacyjnych.

**Aleksandra Zagórska**, komendantka i założycielka Ochotniczej Legii Kobiet, powołana została jako naczelniczka Legii kobiet do Ministerstwa Wojny na wysokie stanowisko.

(zet) **Wojskowość a ksiądz z Panem Bogiem**. Wypadła mi dziś droga którą szedł ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem do chorego. Było to rano, około godz. 8-mej, gdy ulicami spieszy wielu żołnierzy do kasarni. I rzadko który z nich oddał cześć należną. Czyżby w wojsku polskim nie obowiązywało żołnierzy oddawanie honorów kapłanowi w takim razie? Nieprzywykła do tego publiczność głośno wyrażała swoje oburzenie z tego powodu i mimowolnie wspominała Austrię, której przepisy wojskowe nakazywały żołnierzom oddawanie czci należnej księdzu.

(mg) **Z okazji dożywiania działwy w szkołach**. Pod przewodnictwem wiceprez. Obrka odbyło się wczoraj w południe w ratuszu posiedzenie Komitetu dożywiania działwy. Po obszernej dyskusji, w której przemawiali: wiceprez. Obirek, p. Antoniuk, rad. Włodzimierski, dyr. Mucha i i., uchwalono, że Komitet po przyjeździe do Lwowa por. Gwynna, członka misji amerykańskiej z Warszawy, przedłoży mu rachunki i saldo, a następnie wyśle do Ministerstwa zdrowia publicznego pismo zawiadomieniem, że Komitet wykonał swe zadanie, przestrzegając ściśle instrukcji Centralnego Komitetu w Warszawie i prowadzić będzie nadal swą działalność. Nadwyżka kasowa, która powstała wskutek pobierania od dzieci ponad 15 hal. za racyę żywności, użyta będzie na cel dalszego prowadzenia kuchni szkolnych.

**Śnieżycy w Palestynie**. „N. Dziennik“ donosi: Burza śnieżna, która nawiedziła Jerozolimę, wyrządziła znaczne szkody. Śnieg spadł na wysokość 1 metra. Wiele domów w całości lub częściowo zniszczonych. Dwa tysiące ludzi pozbawionych zostało dachu nad głową. Syonisci rozwinęli na szeroką skalę zakrojoną akcję ratunkową i przystępują do naprawy wyrządzonych szkód. Wydatki są preliminowane na 30.000 funtów szterlingów. Słynne drzewo zwane „El-Butmi“, na którym dawniej wieszano zbrodniarzy, zostało w czasie burzy złamane. Tradycyjna miejscowa głosiła, że państwo tureckie upadnie, gdy drzewo to zniszczy. Dlatego też podparł je rząd turecki dwiema potężnymi sztabami żelaznymi. Zniszczenie tego drzewa wywarło silne wrażenie na ludności miasta.

† **Książę Alexis Karageorgewic**. W tych dniach zmarł w St. Moritz ks. Alexis Karageorgewic, najstarszy wnuk Kara Jerzego. Gdy tylko dynastia Karageorgewiców zasiadła na tronie serbskim, rościł sobie pretensje do korony, lecz zamiast niego wybrano — jak wiadomo — po zamordowaniu Aleksandra, kuzyna jego, Piotra. Alexis poświęcił cały majątek, wynoszący kilka milionów, na przeprowadzenie swych planów w Serbii, aż został zupełnie bez środków do życia. Dopiero w ostatnich latach poprawiły się jego stosunki materialne dzięki małżeństwu z pewną Amerykanką.

(—) **Włamanie**. Do biura Stow. szynkarzy w Rynku pod l. 28 włamali się wczoraj popołudniu nieznanymi sprawcy, porozbijali biurka i szafy oraz kasę drewnianą poszukując pieniędzy. Gdy tych nie znaleźli, rozbili skrzynię zawierającą sacharynę i zabrali z niej 17 pudełek wartości 11.000 kor., poczem zbiegli.

(—) **Zagadkowe zniknięcie krowy**. Chaim Nussen, handlarz krów, przyprowadził wczoraj do rzeźni 7 krów i przywiązał je do baryery, sam zaś wstąpił do kancelarii, gdzie zabawił chwilę. Wy-

szedłszy, stwierdził, że krów było tylko sześć. Gdzie się podziała jedna (wart. 10.000 kor.) pozostało na razie zagadką.

(—) **Systematyczne okradanie niekonsumu przemysłowców** przy ul. Piekarskiej 3 trwało od dłuższego czasu, a szkoda z tego powodu była już tak znaczna, iż konsumowi groziła ruina. Zawiadomiono o kradzieżach policję. Wydelegowany na miejsce agent policj. Riedler zwrócił uwagę na synów dozorcę domu Ziobrowskiego. Starszy z nich Jan, lat 14 liczący, początkowo wypierał się, a wreszcie przyznał, iż kradł około 10-krotnie różne wiktuały a skradzione rzeczy oddawał rodzicom z czego on i brat korzystali. Pomysłowcy, a wielce obiecujący Jasio zademonstrował nawet, jak przez mały otwór wślizgiwał się do piwnicy. Małego złodzieja oddano do aresztów policyjnych, gdzie także znajdują się i rodzice.

#### KOMUNIKATY.

**Koncert kompozytorski** Korcia Szymanowskiego odbędzie się we środę dnia 17 bm. Koncert ten będzie niewątpliwie pod względem znaczenia artystycznego jednym z najważniejszych

wydarzeń bieżącego sezonu. Karol Szymanowski bowiem zajął w ostatnich czasach nietylko stanowisko najznakomitszego kompozytora polskiego, ale wogóle stanął w pierwszym rzędzie twórców współczesnych. Genialny jego talent uznany został nawet przez najbardziej nam wrogą prasę niemiecką. W wieczorze lwowskim usłyszymy cały program niedawno z odbrzynie powodzeniem wykonany w Warszawie i Krakowie. Wykonawcami będą siostra kompozytora, znakomita śpiewaczka St. Korwin-Szymanowska oraz skrzypek Paweł Kochański, który onegdaj koncertem własnym tak nie zwykły odniósł sukces. Przy fortapianie zasiądzie kompozytor. Biletu do nabycia w księgarni Seyfartha. 29800

**Ministerstwo sztuki i kultury** zamierzało dra Mieczysława Tretera, kustosa Muzeum im. Lubomirskich, kuratorem Wolnej Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie (ul. Piaskowa 11). Pod światłą opieką tak wybitnego znawcy i miłośnika sztuki, jak p. Treter, Akademia niewątpliwie rozwinię się.

## Policyjna kronika drohobycka.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.)

Drohobycz w marcu 1920.

### Drobne ognie i pożary.

Dnia 14 lutego b. r. w piwnicy domu Steiermana na Rynku w Drohobyczu z nieznanej przyczyny powstał ogień, o tyle groźny, że w tymże domu na górze znajdowały się zapasy nafty w rezerwoarach i w razie przeniesienia się ognia na wyższe piętra, spowodowałyby mogły katastrofę. Zawezwana natychmiast straż miejska ugasiła jednak szybko ogień w piwnicach, uniemożliwiając przeniesienie się ognia na rezerwoary z naftą.

W nocy dnia 15 lutego w kramle należącym do Lustiga na Małym Rynku w Drohobyczu, wybuchł pożar. Przechodnie ugasił pożar przed przybyciem straży miejskiej. Jak się okazało, ogień był podłożony przez jakieś zbrodnicze indywiduum.

We wtorek 2 marca b. r. na ulicy Borysławskiej w Drohobyczu, w pobliżu rafinerii Galicyjskiego akcyjnego Tow. naftowego „Galicya“, powstał ogień w rowach, napełnionych ropą. Straż miejska przy pomocy robotników ze wspomnianej rafinerii, umiejscowiła pożar.

### Magazynowała pieprz na to by jej ukradli.

(„“) Do mieszkania Maryi Niżnikowej, zamieszkałej przy ulicy Grunwaldzkiej w Drohobyczu, zakradli się złodzieje i zabrali różnych artykułów spożywczych na ogólną sumę 10 tys. koron. Pomiędzy skradzionymi artykułami, tak bardzo cennymi w dzisiejszych ciężkich czasach, znajdowało się 60 kgr. cukru, większa ilość kaszy, mamiłgi i... 10 kg. (dziesięć kilogramów!) pieprzu! Zapytywana przez organa policyjne Marya Niżnikowa, na co potrzebna jej było tak wielka ilość pieprzu, odparła że pieprz był jej potrzebny do gospodarstwa domowego. Gdy tłumaczenie to przyjęto z pewnym niedowierzaniem i wyrażono przypuszczenie, że pieprz był przechowywany w celach spekulacyjnych, Marya Niżnikowa odparła z oburzeniem: „moi panowie, nie wiem jak inni, ale ja muszę sobie codzień dobrze popieprzyć!“ — Wobec takiej wyraźnej i otwartej skłonności do pieprzenia, wyjaśnienia poszkodowanej uznano za prawdziwe.

### Nie trzeba chodzić do „kina“ w złotym łańcuchu.

(„“) Mieszkaniec Drohobycza Michał Kucharski, został dnia 10 marca b. r. okradziony przez niewykrytych dotychczas złodziei, którzy dostali się do jego mieszkania i zabrali: 20 koszul, złoty zegarek, 2 damskie kostiumy, 1 męskie ubranie, a przede wszystkim ciężki złoty łańcuch, należący do żony Michała Kucharskiego. Złośliwe sąsiadki Kucharskich powiadają, że Kucharska lubiała pokazywać się w swoim złotym łańcuchu, zawieszonym na szyi, zwłaszcza wtedy, gdy szła do „kina“. Prawdopodobnie pewnego dnia złoty łańcuch wpadł w oko któregoś

złodzieja, który zażywał rozkoszy kinematograficznych w tym samym czasie, gdy to samo robiła Kucharska, i postanowił z łobyc złoty łańcuch. Kucharski oblicza poniesioną stratę na przeszło 60 tys. kor.

### Aresztowanie passera.

(„“) Policja państwowa w Drohobyczu aresztowała niejakiego Heiliga Eliasza, który zajmował się skupywaniem skradzionych rzeczy. Przeprowadzono rewizję u Heiliga Eliasza i znaleziono część rzeczy, skradzionych swego czasu urzędnikowi Linczykowi w Drohobyczu. Rzeczy te oddano prawemu właścicielowi, przedstawiając one wartość kilku tysięcy kor.

### Kradzież bielizny.

W Drohobyczu aresztowano niejaką Rejenczuk za kradzież bielizny na skarb Anny Stasiów. Skradzioną bieliznę ocenia poszkodowana na 600 koron.

### Tajemniczy trup dziecka na strychu.

Przed niedawnym czasem umarła w Drohobyczu grabarka i dozorczyńca na cmentarzu drohobyckim. Gdy nowy dozorca sprowadził się do mieszkania zajmowanego pop zednio przez zmarłą i robił porządki na strychu, znalazł w małej skrzynce na belkach strychowych trupa niemowlęcia. Zawiadomiona o tem policja miejska, przeprowadziła dochodzenie, ale wobec faktu, że grabarka nie żyje, nie udało się stwierdzić skąd pochodził tajemniczy trup dziecka i kto go pozostawił na strychu. Według opowiadań sąsiadów, umierającej przed dwoma miesiącami przyniesiono w skrzynce na cmentarz trupa dziecka nieślubnego, które miało być pochowane. Prawdopodobnie więc grabarka przez zapomnienie pozostawiła skrzynkę z trupem w mieszkaniu, która to skrzynka przez kogoś nieświadomego być może została umieszczoną na strychu. Ponieważ jednak są to tylko przypuszczenia, nieoparte na faktach i autentycznych zeznaniach, całą sprawę oddano w ręce sędziego śledczego, który zajmie się wyświetleniem tej tajemniczej bądź co bądź sprawy.

### Zabierali jej bób, a ona bała się krzyżeć.

Dnia 10 marca b. r. do mieszkania Bajlesz Schreiera, zamieszkałego w Drohobyczu przy ul. Szpitalnej 24, przyszli złodzieje oczywiście w celu kradzieży. W mieszkaniu zastali Schreierową, co ich jednak bynajmniej nie zastraszało. Najspokojniej w świecie zabrali 50 kgr. kaszy hreczanej, inne artykuły spożywcze i... bobu 110 kgr. (sto dziesięć kilogramów bobu!). Wszystko to odbywało się w obecności Schreierowej, która oniemiała zupełnie ze strachu, i zaczęła dopiero krzyżeć o pomoc, gdy złodziei byli już na drugim końcu Drohobycza.



### Czechy a Polska.

Kraków, w marcu.

Stanowisko czeskich banków w sprawie pre-  
tensji obywateli polskich, pochodzących z czasów  
przed rozpadnięciem się Austrii z jednej strony, a  
stanowisko fabrykantów czeskich odnośnie do zo-  
bowiązań obywateli polskich, pochodzących rów-  
nież z czasów przed rozpadnięciem się Austrii  
jest diametralnie przeciwnem i nakłada na by-  
tych obywateli państwa austriackiego, nie mie-  
szkających w Czechach haracz na rzecz banków i  
przemysłu czeskiego.

Firmy czeskie żądają wyrównania swoich  
rachunków w koronach czeskich, a to nawet za  
zamówienia datujące się jeszcze z roku 1917 wy-  
konane i dostarczone przed 1. listopada 1918, Ban-  
ki czeskie zaś są tego zdania, że pieniądze obywa-  
teli polskich, znajdujące się w bankach czeskich z  
tytułu interesów pochodzących z czasów przed  
rozpadnięciem się Austrii, mają być zwrócone w  
koronach nieostemplowanych.

Dowiadujemy się, że Centralny Związek Ma-  
łopolskiego Przemysłu Fabrycznego zamicyował

w tej sprawie interwencję naszego Ministerstwa  
spraw zagranicznych przez Ministerstwo Skarbu i  
Ministerstwo przemysłu i handlu w kierunku ure-  
gulowania tej kwestyi zgodnie ze słuszością i z  
interesami obywateli polskich.

### KOMUNIKAT.

#### Przedłużenie ważności kart chlebowych.

Z powodu niemożności dostarczenia w bie-  
żącym tygodniu piekarniom potrzebnej na po-  
krycie całego zapotrzebowania ilości mąki, prze-  
dłuża się ważność kart chlebowych tego tygodnia  
wych oznaczonych Nr 3 do wtorku dnia 16./III.  
1920 włącznie Karty chlebowe, oznaczone Nr. 4,  
będą realizowane począwszy od wtorku dnia  
16./III. 1920. 21140

Miejski Zakład aprowizacyjny.

### Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12-go marca 1920.

#### KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Ruble carskie (po 500)	261	199	—
Ruble dumskie	54	50	—
Franki francuskie	12	00	—
Funt sterlingi	610	—	—
Dolary amer.	159	—	—
Berlin	220	227	50 225 50
Paryż	1225	13	30
Londyn	550	—	—
Zurich	2850	—	—

#### KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Marki niemieckie po 100	305	—
Marki niemieckie po 1000	320	321
Lei rumuńskie	345	—
Berlin	305	314
P. T. H.	450	470
Zieleniewski	1900	1350
Górka	1950	—
Tepego	3115	3250
4 i pół pra. Bank kraj.	101	—


#### Wyjaśnienia i porady

w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Admi-  
nistracji, ul. Sokola 4.

## OGŁOSZENIA

#### Oddział dla ogłoszeń

otwarty przez cały dzień do godziny 7. wieczorem  
bez przerwy.

**WAŻNE DLA PAŃ!**  **Zaproszenie do zwiedzenia a**  
**WIOSENNEJ WYSTAWY KAPELUSZY DAMSKICH**  
**jakoteż ORYGIN. MODELI. — Odwiedziny bez przmusu kupna!**  
sporządzonych w I. Konc. Szkole mod.  
**Prof. HEL. WALTOŚIOWEJ**  
ul. Łazińskiego 4.  
Wystawa otwarta 15. i 16. marca od 10—1  
i 3—1 po poł. — Następna sprzedaż  
odb. wać się będzie każdego poniedziałku  
i środy od 10—1 i 3—6. 21033

#### NAUKA I WYCHOWANIE

**KONC. KURSA RACHUN OWDŹCI**  
**Z. OLSZEWSKIEGO**  
LWÓW — KURKOWA 38. 20088

wycząją buchalteryi i stencgrafii oraz  
przygotowują do e zam. z rachunkowości  
państwowej w Namiestnictwie i przedmiotów  
handl. w Akademii handl. Zamiejscowych  
system. koresp. — Godziny dla stron od 3—4.

#### POSADY I PRACE

Po rzebna siła biurowa — pismo maszynowe — język  
francuski, angielski i niemiecki pożądanym. Obrońca pa-  
tentowy, inż. Dzbański, Kochanowskiego 44. 20939

Inżynier, elektro-technik, znajdzie posadę w lwowskim  
Biurowie Akc. Tow. Elektrycznego, przedtem Sokolnicki  
i Wiśniewski, we Lwowie, plac Trybunalski 1. Zgła-  
szad się należy osobiście między godziną 12-tą a 1-szą  
w południe. 21107

Adwokat Dr. Jonass Herschdörfer w Drohobyczu, po-  
szukuje zdolnego koncyplenta, z kilkoletnią praktyką.  
21121

#### MIESZKANIA, LOKALI, SKŁADY

Poszukuję pokoju, przyzwoicie umeblowanego, w cen-  
trum miasta. Cena zależy od warunków. — Zgłosze-  
nia pod: „Lekarz wojskowy“ w Adminstr. „Gazety  
Wieczornej“. 21053

Poszukuję pokoju elegancko umeblowanego z osobnym  
wchodem. Zgłoszenia pod „A. L.“ w Admin. „Gazety  
Wieczornej“. 1130

#### KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Asygnaty polskiej pożyczki, wszelkie pieniądze oraz złote  
i srebrne monety kupują po najwyższym kursie. —  
Ul. Niemcewicza 1. 19, drugie drzwi na lewo, między  
godz. 4 a 6. 20953

Uprząż na parę mniejszych koni z chomontami — kan-  
tarki z okularami, tanio do zbycia. Potockiego 55, od  
2—5 popoł. 21113

Ozdobna bramka żelazna, dwuskrzydłowa do budynku,  
sztachetki żelazne do otoczenia grobu, tanio do sprze-  
dania. Potockiego 55, od 2—5 popoł. 21114

Buty i kasa ogniowa okazują do sprzedania. —  
Wiadomość: w Biurowie ogłoszeń Brücka, ul. Kościu-  
szki 1. 2. 21120

Grunta, sad owocowy, jarzynowy, łąka itd., dwa d m y  
mieszkalne, 7 km. od Lwowa (Winniki), z powodu wy-  
jazdu do sprzedania. Wiadomość: Lwów, Gródecka 27,  
II. p., Agid. 21077

Zarzutka czarna, elegancka, na podszewce, nowy cylin-  
der i dera duża na konie do sprzedania. Długosza 19,  
lewy parter, od 11—1. 21126

#### ZGUBIONE — ZNALEZIONE

Zgubione plały na dworcu głównym 7. b. m. ze zbec-  
kaskawy znalazca zwrócić za wynagrodzeniem pod adr.:  
M. Stadler, Chorążczyzna 18. 21039

#### ROZMITS

Witruki do moka „Alfa“, separatory, poleca M. Kier-  
ski, pasaż Mikolascha. 21123

### Za druty miedziane

oraz ODPADKI MIEDZI, używane maszyny elektryczne  
i materiał elektrotechniczny i instalac. płaci najwyższe  
ceny inż. Beschloss, Lwów, Lenartowicza 12 20522

#### Większa ilość przewodów elektrycznych

oraz OPRAWEK sprzeđa w kaŹej ilości Biuro  
techniczno-handlowe HERMAN MACHAU, Kraków,  
u ica Długa 1. 34. 20913

### Masut (osad ropny)


dostawa w bdczkach, zupełnie zastygły i całkiem  
czarny, z pozwoleniem na wywóz, kupuje stałe  
Kirchbach'sche Werke w Cieszynie — Czechy.  
20871

**CZAPKI** wojskowe, urzędnicze, sta-  
--- denckie i cywilne ---  
wykonuje starannie zaszczytnie znana 20680  
Pracownia JANA WITTMANNA  
we Lwowie, ul. Trybunalska 1.

**PÓKI ZAPAS STARCZY**  
Nasiona prawdziwych buraków egipskich, Ma-  
muthów, Eckendorfskich w największych ilościach  
poleca po najniższych cenach firma kwiatowa  
A. Krzyżowski i I. Franczak, Zam. rawiejsza 1.  
20862

**MAGAZYN OBUWIA**  
poleca trwałe oraz eleganckie obuwie wszelkiego  
rodzaju po cenach przystępnych  
**Władysław Lipiński**  
ul. SZAJNOCHY 2 (róg Korennika). 20950

Byli współpracownik firmy S. E. Guttman  
otworzył 20975  
**SKŁAD FARB I MATERIAŁÓW**  
pod firmą WOLF LANDKUTSCH  
Gródecka 85 (obok handlu p. Kozłowskiego).

**Magazyn krawiecki!**  
poleca oraz wykonuje ubrania męskie z angielskiej ma-  
teryi w najlepszym wykończeniu po cenach przystępnych  
**NACHTWÄCHTER 10.**  
20967  ul. SYKSTUSKA

**Witryol miedziany,**  
bromka i boks, chlorkalium, siarka, witryol żelazny,  
chlorkalk, wapno kwaso-węglowe, eter kwasowy, glicery-  
na, masę walcową dla drukarń, dostarcza natychmiast  
firma **E. BINZER, Wiedeń I.**  
Sternngasse 13. — Adres telegraf: EBINZER, Wien.  
21109

**Polski Biały Krzyż**  
**KRAM STUDENCKI**  
Komitetu akcyj na rzecz uczniów i ich rodzin, ul. Szaj-  
nochy 1. 2, Gmach Tow. Kredyt. ziemskiego poleca  
wszelkie przybory szkolne i do rysowania tudzież przy-  
bory kancelaryjne. 21106

**NAJSILNIEJSZE**  
**BÓLE GŁOWY I MIGRENA**  
ustają natychmiast po użyciu  
proszku  
**KOWALSKINY**  
Wyrób farm. lab „AP. KO-  
WALSKI“. — Dostać mo-  
żna w aptece Ettingera i w  
wszystkich składach apte-  
cznych i aptekach. 18220

**Gumy**  
**automobilowe?**  
kupu e Witold TRANDA. i  
Autogarage, Lwów — ul.  
Poniewskiego 2. 21122

**100 - KROTNY**  
zysk daje pieniądź  
wydany na reklamę  
w Gazecie „Wieczornej“  
i „Porannej“.

# ATA ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY ATA

pl. MARYACKI I. 4. (Hotel Europejski)

**Folwarczek 20-morgowy koło Lwowa**  
oddalony 12 km. W tem: 4 morgi lasu, 6 mrg. sadu, 2 mrg. parku, 8 mrg. roli, łąk i pastwisk w jednym kawałku, ogrodzony barjerami, sad i ogród siatką. Budynki wszystkie nowe, solidnej budowy, kryte blachą i dachówką. Dom mieszkalny, o 5 dużych, jasnych pokojach, kuchni, dużej spiżarni, łazience, klozety, dwóch przedpokojach, trzech werandach, w domu wodociągi. Stajnia, chlewy, kurniki murowane z pruskiego żwiru, kryte blachą z pomieszczeniem dla służby. Stodoła drewniana, dylowana, 18 1/2 m. długa, kryta blachą, z mieszkaniem dla dozorczy i szopą na motor. Szopa drewniana dylowana, 8 m. długa, kryta dachówką. Wozownia drewniana 7 1/2 m. długa, kryta blachą. Pasieka 268 m. powierzchni ogrodowej bez uli. Studnia ssąca z urządzeniem wodociągowym dla domu i stajni. Do folwarku i ceny kupna należą: 5 krów rasowych dojnych, 3 konie pociągowe młode, 1 jałówka cielna, 20 kur rasowych, 10 indyków. Obsiewy: 300 kg. pszenicy, 150 kg. żyta ozimego, wysianego w jesieni. Zapasy: 600 kg. owsa, 300 kg. jęczmienia, 100 kg. hreczki. Słomy i siana znajduje się obecnie około 120 cent. mtr. Inwentarz martwy: Motor benz. 3 1/2 HP. z młocarnią i pasami. Młocarnia ręczna zupełnie nowa, sieczkarnia, kartoflarka, płuczkarka, kocioł parowy do kartofli, fajeton bardzo mało używany, 2 nowe wozy, jeden z garą, drugi wyplatany, 1 gig na 1 konia wraz z półszorkiem, 1 bida, 2 dobrych sań, 2 sań osobowych, półszorki skórzane na parę koni, uprząż robocza, magiel, 3 plugi, kultywator, młynek do czyszczenia zboża, 6 sągów drzewa opałowego, deski, brusy i materiał stelmachski, warsztat stolarski, mały ręczny wózek do zwożenia paszy. Całe gospodarstwo wzorowo urządzone, do stajni i koło domu są chodniki z brusów dębowych. Położenie zdrowe, zaciszne, i bardzo słoneczne. Całość jak powyżej opisana do sprzedania dla reflektanta zamożnego za cenę ostateczną 420.000 Mk. pol. bez długi. Gospodarstwo i część mieszkania, stosownie do umowy, każdej chwili. Tylko poważni reflektanci zgłosić się mogą do agencji FORTUNA Lwów, Frydrychów 8, III. p. od 3-5 pop. 21084

**Akuszerka z Warszawy**  
przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją ul. Asnyka 9, drzwi 2, A. Lutkowska. 20298

## „FORTUNA“

Koncesjonowana Agencja pośrednictwa kupna i sprzedaży kamienic i majątków ziemskich FRANCISZKA MUSZAKA Lwów, Friedr. chów 8, poleca do kupna kilka rentowych kamienic, will i majątków ziemskich w całej Małopolsce. Przeprowadza wszelkie transakcje w zakresie pośrednictwa wchodzące z wszelką dokładnością i jak najrychlej. — Niemniej przyjmuje w komis wszystkie wyżej wspomniane dobra i majątki. 21083

**PACZNOŚĆ SKRZYPACY!**  
Struny „ELITE“ już nadeszły.  
Adolf Bodenstein  
Fabryczny skład instrumentów muzycznych  
Lwów, ulica Legionów I. 37. 20524

## Materyały do haftu.

Sprzedam mój wielki skład materyałów do haftu sukien damskich i kapeluszy. Kolorowe oraz czarne paciorki, kolorowe i czarne blaszki (filtry), kolorowe i czarne kamienie w każdej wielkości i wzorach. Rauty, złota, srebrna i kolorowa przędza, borty z końskiego włosienia, kolorowa słomka w największym wyborze, ewentualnie sprzedaż przedsiębiorstwa. 20873

**UHDE, Wiedeń VI.,**  
Mariahilferstrasse 29, I. St.

**WINA**  
WĘGERSKIE I AUSTRYACKIE  
PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA  
HANDEL HERBATY I KAWY  
EDMUNDA RIEDLA  
WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3

20901



**DYNAMO** maszyny i motory elektryczne  
uzwaja.

Naprawia wszelkie aparaty elektryczne.  
Buduje i rekonstruuje fabryce rozdzielcze.  
Za spalone motory, dynamo i drut miedziany płaci najwyższe ceny.

P. T. Odbiorcom może służyć referencjami  
pierwszorzędnych Zakładów. 21070

**Słepkowski i Bauer**  
ZAKŁAD ELEKTROMECHANICZNY  
we Lwowie, ul. Mickiewicza 22

**DOM ROLNICZY**  
Zastępstwo I-szej Prościejowskiej Fabryki  
maszyn rolniczych  
F. Wichterlego  
Nowy Sącz, ul. Hoffmanow. J 1

poleca: KIERATY KRYTE jedno i dwukonne. MŁO-CARNIE RĘCZNE z dwoma kołami. GARNITURY młocarniane ręczne i kieratowe. MŁYNIKI do czyszczenia zboża. PŁUGI czeskie. PASY jędraoskórzane.

Cenników nie wysyłamy.  
20916 Zapasy na ukończeniu!

**5000 (pięć tysięcy) K**

nagrody za wyszukanie pomieszczenia o pięciu pokojach z wszelkim komfortem w śródmieściu lub blisko śródmieścia.

Zgłoszenia pod literami H. F. do Administracji „Gazety Wieczornej“. 21060

KONC. BIURO DLA TRANSAKCYI MAJĄTKOWYCH  
Dra Jana Dziurzyńskiego  
WE LWOWIE, PL. BERNARDYNSKI L. 11.

ma na sprzedaż: majątek 780 mg. w tem 220 mg. łąk I. klasy, 30 mg. pastwisk, 100 mg. roli, 427 mg. lasu. 3 mg. sadu i ogrodu, odległość od Lwowa 60 km. gościńcem a od miasta powiatowego 10 km. gościńcem, stacja kolejowa i gościniec w miejscu, skomasowane, zezwolony korezunek 80 mg. lasu, dwór jednopiętrowy, murowany, dachówką kryty o 12 pokojach oraz wszystkie liczne budynki gospodarcze w bardzo dobrym stanie, liczący inwentarz żywy i martwy, obsiewy odpowiednie, kocioł i szamba polska w miejscu, cena po 3500 Mk. za morg. zaś inwentarze według oszacowania. 21068



## MODELOWANIE niestandardnych rysów twarzy

usuwanie zmarszczek i wszelkich nieczystości cery, piegów, węgry przy pomocy systemu i środkami francuskimi jedyny odznaczony dyplomem paryskim  
**INSTYTUT HYGIENICZNO-KOSMETYCZNY „EUREKA“**  
Lwów, Bourliarda 4, parter wejście z ulicy. Godz. przyjęć 11-1 i 6  
Tamże na składzie najprzedniejsze perfumy francuskie Houbigant, Prud'homme, Arys violet i preparaty Dr. Gaston, Dr. Gaborian, Dr. Vauthier i in. 20

**NASTIONA**  
WARZYWNE I PASTEWNE  
PO NAJNIŻSZYCH CENACH sprzedaje  
SKŁAD NASION EDMUNDA RIEDLA  
WE LWOWIE, UL. RUTOWSKIEGO 3  
Cennik illustrow. na żądanie wyślemy.  
20902

**ŚWIERZBĘ MASĆ** leczy radykalnie  
„SCABIOFORM-ORANŃSKI“  
prowizora farmacji I. ORANŃSKIEGO.  
Mocniejsza dla dorosłych i łagodniejsza dla dzieci.  
Nie plami bielizny! Ma przyjemny zapach!  
Po skończonej kuracji łatwo daje się zmyć wodą.  
Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych:  
Główna sprzedaż: HURT. SKŁAD APTECZNY  
REINGOLD i ORANŃKI,  
Warszawa, Żelazna 24. — Telef. 438-56, 187-90.  
Przedstawiciel na Galicyę: Dom handlowo-komis.  
IGNACY CZOPP, Lwów, Długosza 23. 20197

Na wzór zachodnio-europejski nowo otwarta  
**KLINIK I GALANTERYJNA** Lwów, pl. Bernardyński Z  
naprawia, przerabia i odnawia wszelkie wyroby galanteryjne, jak: torebki damskie, portfele, kłamy do włosów, szpangi itd. 20557

Wszelkie urządzenia elektryczne  
wykonują  
**AKC. TOW. ELEKTRYCZNE**  
przedtem 21108  
**Sokolnicki & Wiśniewski**  
Lwów, pl. Trybunalski I. 1, I. p.  
Adres telegraficzny „GROM“.  
Własna fabryka elektryczna  
**WE LWOWIE, ul. Na Błonie 38.**  
Porady i kosztorysy bezpłatnie.  
Składnica materyałów elektrotechnicznych przy pl. Trybunalskim 1.  
Uskutecznia zlecenia na prowinye odwrotnie.